Nr. 48. | Lwów — Sob[illegible]ta dnia 28 Lutego | Rok 18[illegible]

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. - Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Romana cp. Jutro: D 3 Głucha. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski | Wschód słońca g 6 m [illegible] Zachód „ 5 „ 35 | Długość dnia g. 10 m 42 Przybyło dnia 2 min.

Upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 lutego

Proces o zabójstwo Wisnowskiej zwrócił uwagę całej Europy, jako *une cause célèbre* Nas on przedewszystkiem dla tego zajmuje, że odsłonił takie objawy życia w polskiej stolicy, których być nie powinno w narodzie, mającym do spełnienia wyższe i świętsze zadania, niż je ma którykolwiek inny naród. W Warszawie ścierają się na każdym kroku dwa etyczne pierwiastki, wręcz sobie przeciwne i tak wrogie zasadniczo, że zgody między nimi być nie może, a walka ich musi się skończyć tryumfem jednej strony, rezygnacyą drugiej. Nietylko system najezdniczego rządu, ale i całe społeczeństwo rosyjskie, świadome swego burzycielskiego posłannictwa, solidarnie walczy tam z nami, którym idzie o życie, jak wszystkim żyjącym, lecz o życie tylko honorowe, bo takie jeno przystoi Polakom. Dzięki Bogu, nie jesteśmy zdolni okupywać istnienia niesławą ani źle nabytemi bogactwami! Życie surowe, ścisła moralność, sumienne spełnianie obowiązków na każdem stanowisku i ciągła warta przy swej osobistej czystości, której summa składa się na czystość całego społeczeństwa, — oto jest nasza siła, tem skuteczniejsza za kordonem, że tam można nas pokonać nie wyższością cywilizacyjną, nie pracą lepszą, ale tylko demoralizacyą Rozumie to rząd rosyjski i dla tego stale nasyła do Królestwa Polskiego takich ludzi, jak Bartienjew — najlepszych do zaszczepienia demoralizacyi. Natura prostacka, ordynarna, „szeroka", jak mówią Rosyanie, zgoła nieoszlifowana wychowaniem, a wykształceniem ani trochę nie pokrywająca swej moralnej nicości, -- oto panujący typ rosyjskich „cywilizatorów" w Polsce Hulatyka — to ich jedyne zajęcie i w tem są mistrzami niezrównanymi, a będąc bogaci, snadno mogą własnym sumptem spełniać zadanie, które na nich rząd włożył: upodlenia narodu pokonanego, ale niezłomnego Stronić od nich jest patriotycznym obowiązkiem naszego społeczeństwa, a tego stronienia nie ma, niestety, jak to się okazało z procesu. Zapewne, jeden wypadek nie stanowi reguły, lecz tu nie mówimy o stosunku głównych bohaterów procesu Przy nich szerokim kołem grupuje się mnóstwo innych wymienionych i niewymienionych osób, które spotykały się tylko przy kielichach, rozbijanych o ostrogi, przy pantofelkach, z których spijano szampan, w zamiejskich ogródkach, na tatemniczych wycieczkach Wszędzie obok owych „szerokich natur" widzimy Polaków i Polki. Mówiono o tem w mieście, głucha fama już palcem wskazywała tych, którzy „od zabawnych swą cnotą okrycie ogniście trawią życie"; ale to im w opinji nie szkodziło młodzież nosiła ich barwy, urządzała im owacye. Widoczna z tego, że rygor moralny się rozluzował, społeczeństwo stało się pobłażliwsze Wczorajszy paradoks, od którego rumieniły się twarze, dziś stał się czemś tak powszedniem i zwykłem, że godziwem Może kto powie, że tak było tylko w pewnych sferach, które z ogólnoeuropejskiej tradycyi znane są jako bardzo wesołe? Ależ powtarzamy: nie o to chodzi, że są takie sfery, ale o to, że ogół niczem nie okazał swej nagany, czyli, że stał się w pewnych rzeczach bardziej... liberalnym.

Wrzód pękł. „Szerokie natury" skompromitowały się swą rozpajającą misyą, więc dla europejskiego oka trzeba coś zmienić Powołano tedy do Petersburga jenerała Hurkę. Korespondent *Nowego Wremienia* zapowiada liczne zmiany w personalu administracyjnym, które jenerał uważa za niezbędne wobec świeżo wykrytych okoliczności, ale zaraz dodaje ów korespondent, że będzie to tylko „zmiana dekoracyi." Któżby o tem wątpił! — lecz zarazem, jakiż to cynizm w tej szczerości korespondenta!

Z norwezkiej stolicy doniósł onegdaj urzędowy telegram co następuje: „Konserwatywne ministeryum Stanga podało się do dymisyi, bo storthing (sejm) przyjął porządek dzienny, zaproponowany przez liberałów". W rzeczywistości trochę było inaczej. Poszło o udział Norwegji we wpływie na sprawy zagraniczne. Norwegja, złączona unją ze Szwecyą, nie ma odrębnego departamentu dla spraw zagranicznych, nie ma też w tej unji wspólnego ministra z jego kancelaryą, jak w Austro-Węgrach. Ambasadorem, konsulem, ministrem może być Szwed, albo Norwezczyk — to zależy od króla, ale ministeryum spraw zagranicznych znajduje się w Stokholmie i należy do gabinetu szweckiego — z nim stoi i upada. Liberalne stronnictwo, które do 2 lipca roku przeszłego długie lata stało u steru, przeprowadziło ugodę z rządem szwedzkim, aby ministeryum spraw zagranicznych nie należało do żadnego gabinetu, ani szwedzkiego, ani norwezkiego, lecz żeby się składało z ministra i rady z trzech Szwedów i tyluż Norwezczyków. Ta rada pracowałaby pod prezydencyą króla, a minister byłby tylko referentem i wykonawcą jej postanowień. Z powodu zmiany gabinetu w Norwegji w lipcu r. p, ta ugoda dotąd w życie nie weszła Otóż w stortbingu zainterpelował wódz liberałów Sverdrup jak rzecz stoi z ugodą? Stang odrzekł, że będzie załatwiona podług projektu poprzedniego gabinetu, t j. właśnie podług projektu Sverdrupa. Wówczas demokraci postawili wniosek, aby Norwegja miała swoje własne ministeryum spraw zagranicznych, chociaż ambasadorów i konsulów nie chce mieć własnych, bo to byłoby za drogo Oczywiście, wniosek jest niedorzeczny, ale liberałowie wszyscy za nim głosowali. Widocznie uczynili tak dla tego, że są w opozycyi, a nie wstrzymywał ich taki nonsens, bo wiedzieli, że, jako mniejszość, upadną Po prostu szło im o to, aby głosy ich nie padały na szalę rządową Lecz to oburzyło konserwatystów i z sali tylu ich wyszło, aby opozycya miała większość. Tak się też stało, rząd konserwatywny upadł na jakie parę tygodni, Sverdrup stanie u steru i musi teraz przeprowadzić myśl demokratów, choć ona nie zgadza się z jego własną myślą. Niedorzeczności takiej zrobić nie potrafi, bo w storthingu większość konserwatywna, a konstytucja norwezka niezmiernie utrudnia rozwiązanie izby. Więc poprostu konserwatyści dali liberałom bolesną nauczkę za nielojalną opozycyę Nie mając większości, Sverdrup długo nie pobędzie u steru i prawdopodobnie runie przy tej samej kwestji o skład ministeryum spraw zagranicznych.

Gazeta Narodowa doniosła przedwczoraj, że p. Filip Zaleski ma zostać ministrem rolnictwa, a hr. Ludwik Wodzicki ministrem dla Galicji. Otóż z Wiednia telegrafują nam, że całe to doniesienie jest absurdem i wyrażają zdziwienie, że podobne wiadomości mogą być tak lekkomyślnie rozgłaszane. Boć przecie prosta rzecz, że pogłoska ta dotknęła hr. Falkenhayna i była dla niego wysoce nieprzyjemną Widząc, że polskie pismo ni z tego ni z owego daje mu dymisję, może on snadno pomyśleć, że Polacy czyhają na jego tekę i potajemnie snują przeciw niemu intrygi. Stąd powstać w nim może żal do nas i niechęć. A czyż znowu tak dużo mamy przyjaciół, że możemy lekkomyślnie, dla prostej dziennikarskiej sensacji, zrażać sobie tych, którzy dotąd okazywali się dla nas bardzo życzliwymi? Byłoby więc dla kraju lepiej, żeby *Gazeta Narodowa* tego nie ogłaszała, tem bardziej, że ogłosiła zupełną nieprawdę.

Korespondencje.

Wiedeń 24 lutego.

Wiec Niemców w Pradze, który odbył się przedwczoraj, odsłania dosyć wyraźnie stanowisko, jakie chce zająć lewica niemiecka, a z przemówień jej przywódzców Plenera i Schmeykala poznać można jakie zmiany w ostatnich czasach w łonie jej zaszły. W mowach na wiecu tym wygłoszonych nie było ataków na hr. Taaffego ani na jego gabinet, nie wspomniano ani jednem słowem o tem, że hr. Taaffe powinien ustąpić; o ugodzie czesko niemieckiej zaś chyba nigdy jeszcze Niemcy tak oględnie nie mówili. W mowie Plenera uderza przedewszystkiem to, że kładzie on szczególny nacisk na niemiecki charakter lewicy i ją tj narodowość niemiecką identyfikuje z państwem. Tem zrzeka się niejako lewica dotychczasowego charakteru i nazwy stronnictwa wiernokonstytucyjnego, t. j takiego do którego wiernokonstytucyjne żywioły wszystkich narodowości monarchji austrjackiej przystęp miały. Z dalszych ustępów mowy Plenera poznać, że w poglądach lewicy na stosunki ekonomiczne zaszła radykalna zmiana Przez lat dwanaście drwiła sobie liberalna lewica ze wszystkich przedłożeń ekonomicznych, mających na celu przynieść ulgę słabszemu, a dziś przewódzca jej mówi o potrzebie reform ekonomicznych i o tem, że stronnictwo, które na ludzie się opiera, musi iść z prądem czasu. Czy słowa te są szczere, tak samo jak ów sztandar niemieckości, oczywiście to inna rzecz. Wreszcie podnieść muszę jeszcze i to, że p. Plener mówił wiele o potrzebie utworzenia w nowej Radzie państwa t zw. „working majority", t. z. większości pracy i dość wyraźnie powiedział także to, że większość owa da się osiągnąć tylko przez aljanse lewicy z innemi stronnictwami Aljansów tych oczywiście może ona szukać tylko wśród stronnictw dawnej prawicy, bo przecież wprost niemożliwym byłby aljans jej z deutschnationałami którzy na to tylko powstali, aby zwalczać lewicę, albo z młodoczechami

O ugodzie czesko-niemieckiej mówił na wiecu Schmeykal a powiedział rzeczy wręcz przeciwne od tych, które wyrzekł Plener na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu czeskiego 21 stycznia b. r. Wówczas Plener bardzo pessymistycznie zapatrywał się na ugodę i narzekał, że pomimo, iż cały rok upłynął od konferencji wiedeńskiej ugoda ani na krok naprzód nie postąpiła i t. p

Schmeykal rzekł na wiecu przedwczorajszym: „Prawda, że w wykonaniu ugody niejedna luka się znajduje, jednak nie należy zapominać, że dopiero rok upłynął od podpisania punktacyj wiedeńskich, a cóż znaczy rok jeden w życiu narodu? Do tego musimy pamiętać także i o tem, że ważne części ugody już przeprowadziliśmy. Zyskaliśmy dwa miejsca w Wydziale krajowym, a przez to nie mały wpływ na sprawy krajowe".

O tych punktacjach ugodowych, które wymagają większości $^2/_3$ głosów, o których zatwierdzeniu zatem wśród dzisiejszych stosunków mowy nawet nie ma, nie wspomniał Schmeykal ani jednem słowem, znaczy to tyle, że punktacje te, tj. ustawa o kurjach narodowościowych i zmiana ordynacji wyborczej czekać muszą na lepsze czasy, aż uchwalone już punktacje wżyją się i wpłyną na zmianę usposobienia ludu czeskiego. Owóż jeżeli rządowi uda się wytworzyć w Wiedniu sytuację pomyślną, wówczas w Czechach nie natrafi on na żadne trudności, gdyż jak się pokazuje Niemcy nie będą domagać się natarczywie wykonania ostatnich punktacyj ugodowych

Wreszcie wspomnieć muszę także o kombinacjach, jakie na wiecu robili przywódzcy lewicy co do ugrupowania stronnictw w przyszłej Izbie. Plener rzekł w tej mierze: „Pragnąłbym, aby nowa Izba ugrupowała się jeszcze przed debatą adresową. Jeżeli jednak taka kombinacja się nie uda, wówczas pozostają dwie ewentualności: albo rząd będzie czynił rozpaczliwe wysilenia przywrócić dawną większość, co albo wcale się nie uda albo wywoła nową walkę z nami, albo też rząd zrzeknie się stałej większości. W takim razie musiałby rząd szukać dla każdej sprawy porozumienia ze stronnictwami; dla wielkiej prawodawczej sprawy kombinacja taka nie wystarczyłaby wprawdzie, jednakże z takiej rzeczowej kooperacji pewnych grup musiałaby z czasem wytworzyć się polityczna koalicja, która i rządowi nadałaby charakter polityczny".

Słowa te zasługują na wielką uwagę, bo z nich okazuje się, że stanowisko rządu w przyszłej Izbie nie będzie zbyt trudne, jak to przepowiadano.

Na zakończenie listu dzisiejszego podam wam kilka uwag o Serbji. Dzisiaj otrzymałem stamtąd wiadomości, z których okazuje się, że radykalizm święci tam prawdziwe orgje a katastrofa wewnętrzna Serbji szybkim krokiem się zbliża Doszło już do tego, że tacy radykaliści jak dzisiejszy prezes gabinetu Pasicz, który knuł spiski na życie króla, uchodzą za umiarkowanych, a lewica radykalna na czele której stoi dr. Stojanovics i straszny trybun Ranko Fajsics coraz więcej wpływu nabierać zaczyna Program tej lewicy obejmuje następujące punkta: zniesienie stałego wojska, redukcja budżetu wydatków z 58 na 38 miljonów, oszczędność wszechstronna zmniejszenie liczby urzędników i zmniejszenie ich pensyj, zupełna swoboda w stosunkach zewnętrznych bez względu na zobowiązania traktatami przyjęte, wreszcie przywrócenie dynastji Karageorgewiczów Tego ostatniego punktu nie proklamuje owa lewica jeszcze jawnie, ale też nie wypiera się go. Rosja chce obecnie pokoju, więc Pasics nie dopuści zapewne jeszcze do tego aby ten ultraradykalny program lewicy wziął górę, lecz prędzej czy później stać się to musi.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu odbytem dnia 25-go lutego 1891 r.:

Poruczyć naukę kaligrafji w gimnazjum w Stryju zastępcy nauczyciela Juljanowi Carewiczowi; przyznać profesorowi gimnazjum w Nowym Sączu Marcinowi Drzymuchowskiemu czwarty dodatek pięcioletni od dnia 1-go lutego 1891; powierzyć dr. Wojciechowi Fiałkowskiemu, bezpłatną docenturę hygieny w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie; zatwierdzić wybór ks. Józefa Siekanowicza i dr. Aleksandra Janowicza na reprezentantów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej we Lwowie; pozwolić kierującemu nauczycielowi szkoły ludowej w Chodaczkowie wielkim, Karolowi Feinerowi, na pełnienie funkcji pisarza gminnego przez rok jeden; przekształcić szkoły filjalne w Maniowie pow. dąbrowskim, i w Tyszycy w pow. sokalskim na etatowe; wyłączyć gminę Łęki w pow. jarosławskim z zakresu szkolnego w Łączkach i zorganizować w Łękach osobną szkołę filjalną; zorganizować w Chmielu w pow. liskim szkołę etatową; w Kopytowej w pow krosneńskim, filjalną; w Węglówce pow. wielickim szkołę filjalną; w Wyżnem w pow. rzeszowskim szkołę etatową; w Załokciu; Smolnej; i Bystrzycy w pow. drohobyckim na szkoły etatowe.

Wybory do Rady państwa.

Centralny komitet przedwyborczy, na podstawie sprawozdań komitetów miejskich w Przemyślu i Gródku ogłasza niniejszem postawioną przez te komitety kandydaturę p. dra Witolda Lewickiego na okręg wyborczy miast Przemyśl i Gródek.

We Lwowie 26 lutego 1891

Przewodniczący: *A Sapieha.*

* * *

Centralny komitet przedwyborczy ogłasza niniejszem kandydaturę p. dra Emila Byka na okręg wyborczy miast Brody-Złoczów i tę kandydaturę wyborcom zaleca.

We Lwowie 26 lutego 1891.

Przewodniczący: *A. Sapieha*

* * *

Izba rękodzielnicza lwowska na swem plenarnem posiedzeniu 25 b. m. powzięła uchwałę, iż na wybory poselskie do Rady państwa z miasta Lwowa żadnego wpływu wywierać nie będzie, pozostawiając rękodzielnikom z miasta Lwowa głosowanie według ich własnego przekonania

Michał Michalski, zastępca. *St. Niemczynowski*, prezes.

* * *

Od X. Dżułyńskiego, redaktora pisma *Posłannyk*, otrzymujemy następujące pismo:

„Wielmożny Panie Redaktorze!

Wyrządzono mi wielką krzywdę. Proszę łaskawie osądzić. Na ręce pana dra Czajkowskiego, adwokata w Brzeżanach, zgłosiłem na piśmie moję kandydaturę i prosiłem o przedłożenie tegoż pisma na zebraniu komitetu przedwyborczego. Do tego pisma zatytułowanego do zebrania (*Świtłoje sobranije!*) dołączyłem „poufny" prywatny list. List ten, który wcale do odczytania nie kwalifikował się, był przez pana dra Czajkowskiego odczytanym na zebraniu, co więcej list ten opublikował pan dr. Czajkowski w *Dile* dosłownie i to zamiast właściwego zgłoszenia, a wszystko w tym celu, by moję kandydaturę zdyskredytować, a mnie ośmieszyć. Jak takie postępowanie nazwać, ja nie chcę powiedzieć..

Co do samej treści tego listu, to muszę nadmienić, że wzmiankę o drukarni uczyniłem w żarcie; sprawa ta bowiem, jako zwyczajne podanie do władz, już temi dniami, a na wszelki wypadek przed zebraniem Rady Państwa ostatecznie załatwioną będzie. Nie potrzebywałbym przeto aż w tym celu ubiegać się o mandat poselski, a tem mniej pana dra Czajkowskiego, jako przyszłego posła, o to prosić. Któż bowiem mógłby się spodziewać, że doszliśmy już do tego, że nawet w prywatnym, poufnym liście nie można sobie zażartować, a list taki jako broń przeciw piszącemu użytym i w dziennikach dla igraszki cudzej sławy ogłoszonym będzie. Sądzę, że jeszcze tak nisko nie upadliśmy!

Byłem gotów każdej chwili zrezygnować z mej kandydatury na rzecz Pana dra Czajkowskiego, jako mego rodaka gdyż jak już z tonu pisania opublikowanego listu widać, nie byłem jego wrogiem

Czyli mogę to dzis'aj uczynić? Żadną miarą! Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak kandydaturę moją utrzymać, jakikolwiekbądź rezultat miałby się okazać.

Wyznanie moje polityczne wiadome z mego pisma *Posłannyk*, który od trzech lat redaguję.

Zostaję z głębokim szacunkiem sługa uniżony

X. *Leon Dżułyński*
Redaktor *Posłannyka*

Dla wyjaśnienia sprawy podniesionej w powyższym liście ks. Dżułyńskiego podajemy w całem brzmieniu list jego prywatny wystósowany do adwokata dra Andrzeja Czajkowskiego:

„Szanowny Panie Mecenasie! Ośmielam się na Wasze ręce przesłać moje zgłoszenie się o kandydaturę na krzesło poselskie do Rady państwa i prosić o łaskawe przedłożenie świat'łemu zgromadzeniu. Na tem zgłoszeniu mej kandydatury ogranicza się cała moja działalność. Co dalej ma się stać, tem zupełnie nie myślę się frasować. Muszę wam się przyznać, że jedynie dobro i dalszy rozwój mych wydawnictw narododowych zniewala mnie do ubiegania się o to poselstwo. Z drukarnią mam nieskończenie dużo kłopotów. W Brzeżanach było źle, we Lwowie jeszcze gorzej Dowiaduję się z *Diła*, że i wy kandydować zamierzacie. Szczęść Boże! będzie nas więcej. Chociaż może będziemy współzawodnikami, ale ja przecież mam nadzieję, że jeślibyście poszli do Wiednia, to pewnie wyrobilibyście dla mnie koncesję na drukarnię w Łapszynie. Zdaje mi się, że to zgromadzenie jeszcze za wcześnie zwołano, sytuacja jeszcze się nie wyklarowała — zresztą polityka nie moja rzecz Polecam się Waszej pamięci i zostaję z głębokim szacunkiem Waszym sługą. Ks. *Dżułyński.*"

* * *

W Stryju stawał dnia 23 b. m. prof. dr. Roszkowski na zgromadzeniu wyborców, wygłosił mowę kandydacką i został jednogłośnie okrzyknięty kandydatem na posła do Rady państwa z miast Stryja, Sambora i Drohobycza.

* * *

Do komitetu wyborczego w Brodach, zgłosił swoję kandydaturę adwokat wiedeński dr. Edward Kronfeld.

* * *

W Kamionce Strumiłowej odbyło się wczoraj bardzo liczne zgromadzenie wyborców które wybrawszy swojem przewodniczącym Stanisława hr. Badeniego, obradowało nad kandydaturami do mandatu poselskiego z gmin wiejskich tutejszego powiatu. Pierwszy zabrał głos ks. Cegielski, członek Wydziału powiatowego, a potępiając wymownie działalność tego stronnictwa ruskiego, które grawituje ku Rosji i pracuje na zgubę Rusinów i niekorzyść państwa, postawił kandydaturę prof. Barwińskiego z Tarnopola i dziękował Polakom, że jego kandydaturę popierają

Następnie przemawiał sam prof. Barwiński i oświadczając się w zupełności za programem Rusinów-narodowców przyrzekł, iż wybrany posłem do Rady państwa, w sprawach krajowych będzie postępował solidarnie z Kołem polskiem.

Kandydaturze prof. Barwińskiego sprzeciwili się moskalofile i przez usta ks. Krasickiego postawili kandydaturę dra Juljana Gierowskiego adjunkta prokuratorji skarbu w Inszbruku, zalecanego przez „Ruskaja Radę".

Po burzliwych rozprawach przyjęło zgromadzenie ogromną większością kandydaturę prof. Barwińskiego.

* * *

Agitatorska działalność ruskich radykalów na Pokuciu, wydaje już owoce bo oto w kossowskim powiecie, gdzie najtroskliwiej gospodarzył dr. Daniłowicz i jego apostołowie, przy prawyborach nie obeszło się bez niepokojów, a w Pistyniu przyszło do walki między włościanami a żydami, i musiano przeprowadzenie prawyborów odroczyć.

* * *

W Nowym Sączu ogłosiło Zgromadzenie wyborców dra Stanisława Madejskiego kandydatem do mandatu poselskiego z miast Biały, Sącza i Wieliczki.

* * *

W Janowie zdawał dnia 24 p Dawid Abrahamowicz przed bardzo licznie zgromadzonymi wyborcami sprawę ze swojej parlamentarnej działalności w Wiedniu i odpowiadał na liczne interpelacje, stawiane przez włościan, ks. Liskowackiego, gr. k. proboszcza z Krakowca, i kilku mieszczan z Jaworowa i Janowa. Następnie uchwaliło zgromadzenie wotum zaufania dla swojego dotychczasowego posła i prosiło go, aby na nadchodzącą kadencję Rady państwa, zechciał przyjąć mandat z tamecznego okręgu.

* * *

P Leon Meizels nie dał dotąd za wygranę, i chociaż w okręgu wyborczym miast Kołomyja, Buczacz, Śniatyn popiera jego kandydaturę jeno bardzo nieliczna garstka żydów, a przeciw niemu stoją zwarte falangi chrześcian wyborców skupiających się koło kandydatury hr. E. Starzeńskiego i żydów ortodoksów, popierających kandydaturę rabina dra Blocha — p Meizels nie traci otuchy i oto onegdaj stawał w Kołomyi przed wyborcami, lecz — jak nam stamtąd piszą — został tam przyjęty nieprzychylnie.

* * *

W krakowskiej Izbie handlowej i przemysłowej składał onegdaj sprawozdanie poselskie dotychczasowy reprezentant Izby w Radzie państwa, dr. Arnold Rappaport. Mówca dał obszerny pogląd na jedynastoletni, ubiegły perjod parlamentarny i wskazał na to, że dzięki uspokojeniu się waśni narodowych i znakomitej poprawie finansów państwa, Austrja pod obecnym rządem stanęła tak silnie, iż dziś ubiegają się o jej przyjaźń wszystkie państwa. Ta powaga monarchji na zewnątrz wypływa stąd, iż jest ona uzbrojoną tak, jak nigdy dawniej nie była, a wydatki na to uzbrojenie wotowali polscy posłowie, bo wiedzą że los naszego narodu ściśle jest związany z losem Austrji, że jej potęga zapewnia nam rozwój naszej narodowości i obronę praw naszych.

Następnie wykazał mówca, jaką drogą doszedł parlament do przywrócenia równowagi budżetowej, wyjaśnił nieodzowną konieczność podwyższenia wielu podatków, przedstawił ważne znaczenie dla Galicji załatwienia sprawy indemnizacyjnej i dotknął z kolei wielu spraw dotąd niezałatwionych, w toku będących, a Izbę handlową bliżej dotykających, jak projektu do ustawy o markach fabrycznych, o obniżenie taryf frachtowych, o budowie kolei wicynalnych i t p.

Nawiązując do tych spraw ekonomicznego znaczenia podniósł mówca, że położenia materjalnego Galicji nie może nazwać złem Tu bowiem znalazły pomieszczenie obligi propinacyjne w poważnej kwocie 60 miljonów, tu pomieszczono przeważnie 70 miljonów puszczonych w obieg przez Towarzystwo kredytowe ziemskie i ta znajduje się w rękach rodzinnych kapitalistów 30 miljonów obligów indemnizacyjnych. Własność ziemska wzrosła w wartości i ludność włościańska ma się nie źle. Ale w miastach brak handlu i przemysłu, bo kapitały leżą martwo. Ten ruch stworzyć należy w większych i mniejszych miastach, trzeba rozwijać szkoły rękodzielnicze. Dla tego bardzo dobrą dla kraju jest fundacja Hirscha, tem bardziej, że nie jest wyłącznie wyznaniową. Dalej na tej drodze rozwijania przemysłu, handlu i rękodzieł w miastach kroczyć należy.

Poruszywszy te sprawy, mówca w zakończeniu rzekł że pojmuje swój obowiązek tak, żeby bronić powierzonych sobie interesów nietylko w parlamencie i Sejmie, ale na każdym kroku troszczyć się o dobro tych, których zastępstwo jest mu powierzone.

Po wysłuchaniu tego przemówienia, Izba na wniosek swego przewodniczącego p. Teodora Baranowskiego wyraziła jednogłośnie swoje podziękowanie dla dra Rappaporta za jego parlamentarną działalność, oraz nadzieję że nadal jej mandat przyjmie.

* * *

W Tarnopolu stawił wczoraj przed swojemi wyborcami dotychczasowy reprezentant miast Tarnopola i Brzeżan, weteran służby parlamentarnej, dr. Euzebiusz Czerkawski Zgromadzenie było bardzo liczne, a z powodu braku miejsca, mnóstwo wyborców musiało powrócić do domu.

Przemówienia dra E. Czerkawskiego wysłuchano z natężoną uwagą, po niem przemawiał drugi kandydat dr Jekeles, a następnie kandydaturę dra Czerkawskiego popierało kilku mówców. Mimo usilnych zabiegów tarnolskich żydów bezwyznaniowych kandydatura dra Jekelesa nie ma wielkich szans powodzenia.

* * *

Profesor Wachniana w liście, ogłoszonym w *Dile* zrzekł się swej kandydatury w okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal — zatwierdzonej przez centralny komitet wyborczy Rusinów narodowców — i to na rzecz tego kandydata, „którego wyborcom wskaże sumienie i dobrze pojęty interes ruskiego narodu".

* * *

Jasło 23 lutego 1891. Zwołane przez przewodniczącego przedwyborczego komitetu jasielskiego zgromadzenie delegatów komitetów przedwyborczych powiatów: jasielskiego, krośniańskiego i gorlickiego odbyło się w Jaśle w dniu 21 lutego, w sali obrad Rady powiatowej, w obecności 20 delegatów komitetów przedwyborczych tych powiatów i licznej publiczności Zgromadzenie wybrało przewodniczącym p. Franciszka hr. Mycielskiego, który w dłuższej przemowie wyjaśnił cel zgromadzenia i podniósł doniosłość obecnych wyborów do Rady państwa w obec zmienionej sytuacji politycznej, spowodowanej rozwiązaniem Rady państwa i ustąpieniem ministra Dunajewskiego. Przewodniczący zawiadomił zgromadzenie, że zgłoszone zostały kandydatury: p. Michny, nauczyciela z Krakowa rodem z Krosna, p Stanisława Wysockiego i p Adama Skrzyńskiego, i wezwał obecnych do zgłaszania i uzasadniania kandydatur. P. Obiniński notarjusz ze Żmigrodu zgłosił swoją kandydaturę na wypadek, gdyby p. Stanisław Wysocki od swej kandydatury odstąpił.

Przewodniczący udzielił następnie głosu p. Augustowi Lewakowskiemu, który zaznaczywszy, że nie miał dotąd sposobności złożyć wyborcom sprawozdania ze swych czynności poselskich czyni to teraz lubo nie ma wcale zamiaru obecnie kandydować o mandat do Rady państwa. I tu w dość długiem przemówieniu opowiedział mówca swoje stanowisko w Kole polskiem, przyczem zwrócił uwagę na to, że różnice polityczne, jakie w kraju pomiędzy stronnictwem liberalnem a konserwatywnem istnieją, w Kole polskiem we Wiedniu się zacierają i że tam bez względu na różnice zapatrywań politycznych zawsze się zgodnie i solidarnie postępuje. Podniósł wreszcie kandydaturę p. Stanisława Wysockiego, którego działalność w Kole polskiem poznał i którego jak najgoręcej poleca.

Następnie udzielił przewodniczący głosu p. Adamowi Skrzyńskiemu, który zaznaczywszy, że nie miał zamiaru kandydować, że jednakowoż wezwany przez liczne grono mężów z obu obozów politycznych czyni zadosyć temu wezwaniu, omówił sytuacją ogólno-państwową wytworzoną przez rozwiązanie Rady państwa i prawdopodobne ugrupowanie się stronnictw.

Podniósł dodatnią działalność Koła polskiego w ostatnich 30 latach i wzmocnione stanowisko Polaków w ogólnym ustroju monarchji rakuz-

kiej, oraz zasadę solidarności Koła, która sprawiła, że Koło polskie stanowi najpoważniejsze stronnictwo w Radzie państwa.

Jako przyszłe zadanie Koła polskiego uważa p. Skrzyński staranie się o jak największy rozwój w kierunku autonomicznym i usilne staranie o ekonomiczny rozwój kraju.

Pod tym względem — rzekł mówca — wszystkie stronnictwa jednego są zdania, czego dowodem, że w programie politycznym lewicy sejmowej także silny nacisk na ekonomiczny rozwój kraju położono.

Przez powiększenie produkcji rolniczej, przez podniesienie krajowego handlu i przemysłu, dostarczy się sposobu zarobkowania młodzieży, kształcącej się w zakładach naukowych, a Koło polskie winno usilnie działać w tym kierunku, aby wszelkie projekty, mające na celu ekonomiczne sprawy, jak najdokładniej w Kole były omawiane i dodatnie rezultaty dla kraju wydały.

Koło polskie winno zawsze zachować niezależność w obec rządu i stronnictw, a w razie gdyby prawa narodowe i główne interesa ekonomiczne nie były należycie nwzględniane, w takim razie Polacy byliby zmuszeni zająć w obec rządu opozycyjne stanowisko.

W sprawach Kościoła zajmie p. Skrzyński stanowisko wiernego syna Kościoła i szczerego katolika; w sprawach szkolnych starać się będzie o uzyskanie jak największego wpływu władz autonomicznych na szkolnictwo.

Jako najważniejszą sprawę dla podniesienia rolnictwa, handlu i przemysłu uważa sprawę taryf kolejowych. Jako przemysłowiec naftowy miał sposobność przekonać się i doświadczyć jaki wpływ taryfy kolejowe na rozwój handlu i przemysłu wywierają. Przekonał się, że niejedna sprawa, która zdawała się handlowo niemożebną, przez uzyskanie taryf wyjątkowych stała się aktualną — a znowu z drugiej strony przekonał się, że taryfy kolejowe, jakie udzielane bywają firmom zagranicznym, często handlowi krajowemu szkodzą i wytwarzają nienaturalną i sztuczną konkurencję. Sprawą taryf zajmował się czas długi i najusilniejszych starań dołoży, aby polityka taryfowa była dla kraju jak najkorzystniejszą.

Z tych też powodów uważa decentralizację zarządów kolejowych za rzecz ważną, a powiększenie zakresu działania dyrekcji ruchu kolei państwowych w kraju w kierunku taryfowym i przeniesienie zarządów kolei prywatnych do kraju, jako postulat, do którego urzeczywistnienia dążyć będzie.

W kwestji ruskiej zaznacza, że Polacy powinni z Rusinami wspólnie pracować i że Rusini powinni pójść razem z Kołem polskiem, a w takim razie byłby mówca za jak najdalej idącem ugodowem stanowiskiem.

W końcu podniósł p. Skrzyński stanowisko Polaków w Galicji, jako w kraju gdzie nam wolno się swobodnie rozwijać, dla tego też Polacy nie będą szczędzić ofiar, mienia i krwi celem wzmocnienia mocarstwowego stanowiska Austrji.

Przemówienie p. Skrzyńskiego przyjęło zgromadzenie hucznemi oklaskami.

Przewodniczący udzielił następnie głosu p. Obmińskiemu, który w przemówieniu swem zaznaczył, że nie jest za tem, aby mniejsza własność była w Radzie państwa reprezentowaną przez właściciela większej posiadłości, uważa bowiem interesa mniejszej własności za różne od interesów większej własności, i że prędzej urzędnik, adwokat, lub w ogóle mieszkaniec miast ludność tę może w Radzie państwa reprezentować, mimo tego jednak przemawia za kandydaturą p. Stanisława Wysockiego, a na wypadek gdyby p. Wysocki nie kandydował, natenczas ogłasza, że on kandydować będzie.

Przemówienie p. Obmińskiego wywołało liczne i silne protesta i zabierali głos w tej sprawie pp. Gorayski, Metzger i profesor gimnazjalny Truszkowski przeciw p. Obmińskiemu oraz pp. Gorayski, Metzger i Olbrych, popierając kandydaturę p. Skrzyńskiego.

Przewodniczący zarządził głosowanie, którego rezultat był następujący: na 20 głosujących otrzymał p. Skrzyński 18 głosów, p. Wysocki 1 głos — a jedna kartka próżna.

Przewodniczący ogłosił rezultat głosowania, mianujący p. Adama Skrzyńskiego kandydatem na posła do Rady państwa z okręgów gorlickiego, krośniańskiego i jasielskiego.

Na wniosek p. Metzgera wyrazili zgromadzeni podziękowanie i uznanie p. Augustowi Lewakowskiemu jako posłowi dotychczasowemu za skuteczne popieranie i zastępowanie tych 3 powiatów w Radzie państwa, poczem przewodniczący wzywając komitety powiatowe do popierania uchwalonej kandydatury — zamknął posiedzenie.

* * *

W Jaworowie na zgromadzeniu wyborców z kurji większej posiadłości powiatów: jaworowskiego, mościskiego i cieszanowskiego, któremu przewodniczył ks. Władysław Sapieha, stawał wczoraj dotychczasowy poseł do Rady państwa dr. Włodzimierz Kozłowski. W sprawozdaniu swojem zaznaczył były poseł pogorszenie sytuacji przez ubytek w radzie Korony, tak potężnego reprezenta autonomicznego kierunku, jakim był Dunajewski. Przesadny jednak pesymizm nie ma racji bytu. Korona widząc w nas doniosły czynnik polityczny, w żadnej sytuacji Polaków nie opuści. Okoliczność, że życzliwy znawca właściwości naszego kraju, hr. Taaffe, oraz autonomiści Schoenborn, Prażak, Falkenhayn i Zaleski są ministrami, ma dla nas wartość. W razie upadku Taaffego trudno spodziewać się lepszego rządu. Poparcie Taaffego przez Koło nie może być bezwarunkowem, ale zależnem od wierności całego gabinetu zasadom autonomji, od kierunku, w jakim gabinet się uzupełni i od udziału Polaków w radzie Korony.

W obec ewentualności wejścia członka lewicy do gabinetu, trzeba zająć prewencyjne stanowisko. Wzmocnienie siły lewicy musiałoby się obrócić przeciw hr. Taaffemu. Ze względów lojalności i z powodów politycznych pozostaniemy wierni sprzymierzeńcom, którzy przeprowadzenie indemnizacji bez żadnych warunków umożliwili a punkt oparcia przeciw centralizacji dla nas stanowią. W obec antisemitów, Młodoczechów i lewicy winniśmy zatrzymać wolną rękę. Ze względów polityki zewnętrznej z Młodoczechami wiązać się nie możemy; nie należy jednak ich odpychać.

Sojusz z lewicą sprzeciwiałby się trzydziestoletniej tradycji Koła. Przez zajęcie odrębnego stanowiska nie utrudnimy biegu spraw, nie stając się bowiem opozycją fakcyjną ani obstrukcyjną, będziemy zawsze bronili spraw, dotyczących potęgi państwa. Polacy uczynili więcej od lewicy dla jedności państwa, głosując konsekwentnie za wydatkami na armję, które lewica od początku ery konstytucyjnej chciała uszczuplać i wskazując polityce zewnętrznej, wewnętrznej i finansowej państwa bezpieczne tory.

Kompromisy w sprawach konkretnych, zasadniczego znaczenia niemających, bez wiązania się i wchodzenia w stały stosunek, są możliwe. Historycznym poglądem na politykę Koła od czasów Schmerlinga zbija mówca twierdzenie posła Herolda i dziennika *Pester Lloyda* jakoby Polacy byli *für jede Majorität zu haben*. W sprawach wyznaniowo-szkolnych stoi mówca na gruncie, wskazanym w liście pasterskim przez kardynała Dunajewskiego. W obec trudności sytuacji dla przeprowadzenia zawartych w nim słusznych żądań w duchu autonomicznym, należy uzbroić się w cierpliwość i wytrwałość.

Po odpowiedzi na interpelację w sprawie kwaterunkowej, zgromadzenie udzieliło p. Kozłowskiemu jednomyślnie wotum zaufania i jednogłośnie na wniosek posła hr. Szeptyckiego, poparty przez ks. Sapiehę, uchwaliło poprzeć jego kandydaturę na przyszłą kadencję.

* * *

W Komarnie na zgromadzeniu przewyborczem miał p. Teliszewski piękną i serdeczną mowę kandydacką, z której ustęp jeden traktujący o stosunku Polaków do Rusinów poniżej podajemy:

Mówca rzekł: „Niezgoda między Polakami a Rusinami nie wygasa, owszem z dniem każdym coraz bardziej wzrasta i coraz dalsze zatacza kręgi. A czyż to nie wychodzi na niekorzyść obu narodowości, czyż oba te narody nie mogłyby się pogodzić? Wszak oba należą do szczepu słowiańskiego, oba mają wspólne cele, oba straciły swój byt polityczny i dziś podzielone, w kraju naszym są tylko małymi odłamami, połączonemi wspólną administracją państwową — oba mają wiele wspólnych celów, które tylko połączonemi siłami osiągnąć mogą. Czyż koniecznem to jest, aby siły swe traciły daremnie na bezpotrzebne spory? czyż nie znane nam następstwa tych kłótni? czyż nie odbiły się one boleśnie na obu narodach? czyż nie korzysta z tego trzeci — element, który nigdy nie wzniósł się na stanowisko obywatela tego kraju, z którego choć zagarnął obficie złoto, to mimo to zawsze okazywał się niewdzięcznym sąsiadem i bezwzględnie eksploatował tak Polaka jak Rusina, element który do dziś jeszcze z waśni tej ogromne ciągnie zyski i szerzy demoralizację między jednymi i drugimi. Z tym elementem kazano ongi nam Rusinom połączyć się przeciw Polakom, a w nagrodę obdarzono nas tym bankiem, który nas zrujnował i mnóstwo braci naszych wypędził z ziemi dzierżonej przez ich ojców i dziadów i przyprowadził ich do żebraczego kija... Czyż mało dla nas nauki w przeszłości.

Czyż potrzebujemy panom Polakom przypominać co oni stracili przez taką niewyrozumiałą politykę? Nie nowe to prawidło, że „zgoda buduje, niezgoda rujnuje“, a jednak zawsze prawdziwe! Nie lekceważmy więc tej prawdy. Ja zaznaczam tu dobitnie, że wszystko to, co stało się, uważam za wskazówkę do **wspólnej** pracy, i z tem hasłem śmiało staję przed wami jako kandydat na posła do Rady państwa.

Zwracano mą uwagę, że kłótnie takie toczą się nietylko u nas w Galicji, ale że są one na porządku dziennym w całem państwie np. w Czechach. Nie chcę rozbierać, czy właśnie takie w ogóle są dobre ale tylko to zaznaczę, że takiej niezgody jak u nas nie ma nigdzie. U nas przecie kłóci się **brat z bratem** — tam toczy się walka rasowa, walka dwóch różnych narodów o różne ideały, tam walczą Słowianie z Germanami, u nas zaś, panowie, są całkiem inne stosunki. Mam nadzieję, że spory te wkrótce ustaną. My Rusini narodowcy dalecy jesteśmy od nienawiści politycznej“.

Mowę tę licznie zebrani wyborcy i prawyborcy pod przewodnictwem p. Kosa burmistrza m. Komarna, przyjęli hucznemi i kończyć się nie chcącemi oklaskami i jednogłośnie mianowali p. Teliszewskiego swym kandydatem.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 27 lutego.

Pan prezydent Mochnacki, zagaiwszy o godzinie siódmej wieczorem wczorajsze posiedzenie Rady — zanim przystąpiono do porządku dziennego — polecił p. sekretarzowi Jakubowskiemu odczytać odpowiedź magistratu na interpelację wniesioną przed kilku tygodniami przez r. Markiewicza w sprawie zegarów meteorologicznych.

Owóż magistrat zaznacza, iż postępowanie p. Blumenfelda właściciela koncesji na te zegary, było jak najrzetelniejsze i nie miał on zamiaru wprowadzać w błąd ani kupców anonsujących swe firmy na zegarach ani reprezentacji miasta. Uzyskawszy dnia 9 kwietnia 1889 koncesję na zegary, postawił je w roku zeszłym na placach przez magistrat mu wskazanych. Następnie doniósł magistratowi, że prawo anonsowania na zegarach tych odstąpił p. Plohnowi, właścicielowi „biura dzienników“, na co też magistrat zezwolił. — Po dokładnem zbadaniu zegarów magistrat przekonał się, że funkcjonują one dobrze, i że tylko w czasie silnych mrozów szyby zamarzały tak iż trudno było odczytać umieszczone za niemi anonse. Na tem sprawę tę załatwiono.

R. p. Stokowski postawił następujący wniosek nagły:

„Z powodu zbliżającej się stuletniej rocznicy nadania konstytucji 3 maja 1791 r., świetna reprezentacja m. Lwowa raczy zająć się zarządzeniem uroczystego obchodu w celu uczczenia tej wiekopomnej w dziejach naszych chwili (w granicach naszemi ustawami konstytucyjnemi dozwolonych) i w tym celu raczy wybrać komisję z 15 członków, którąby ułożyła program obchodu i na najbliższem posiedzeniu przedłożyła świetnej reprezentacji do aprobaty. Komisja może przybrać sobie członków tak z Rady, jak i z poza Rady“.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie, a do komisji wybrano pp. rr. hr. Borkowskiego, Stokowskiego, Schayera, dr. Marjańskiego, Janowskiego, Michalskiego, Nieniczynowskiego, dr Strojnowskiego, Walichiewicza, dr. Radziszewskiego, Getritza, Rewakowicza, dr Goldmana i Syroczyńskiego.

Następnie wybrano 15 członków z grona Rady do komisji wyborczej dla dokonać się mającego wyboru dwóch posłów do Rady państwa, nie zgodzono się na zreorganizowanie dwuklasowej szkoły na Zofjówce na czteroklasową, zatwierdzono według planów komisji linję regulacyjną dla ulic Krzyżowej i Chrzanowskiej, przyjęto wniosek dr. Piętaka, aby magistrat sporządził kataster wszystkich szkół miejskich i przedłożył go Radzie do wiadomości i zatwierdzenia, a w końcu p. M. Soldowi, dzierżawcy folwarku Skniłówek, darowano jedną ratę dzierżawną w kwocie 335 zł., pod warunkiem jednak, że przedtem zapłaci wszystkie raty zaległe, oraz przyjęto zarząd fundacji ś. p. Dembkowskiej.

Na posiedzeniu tajnem na opróżnione dwie posady kierowników szkół ludowych we Lwowie zaprezentowano prof. Opałka i Kropińskiego, nadto przeniosła Rada dyrektora p. Szpetmańskiego do szkoły im. Mickiewicza, p. Pietraszkiewicza zaś do szkoły im. Piramowicza.

Kronika.

Lwów 27 lutego.

Konkursa. Izba notarjalna przemysko-samborsko-sanocka ogłasza konkurs na opróżnioną posadę notarjusza w Niłankowicach, ewentualnie na inną w skutek przeniesienia opróżnić się mogącą. Podania należy wnieść najdalej do dnia 15 marca b. r.

Sąd powiatowy w Radomyślu poszukuje dyetarjusza.

Rada szkolna okręgowa w Jarosławiu rozpisała z terminem do końca kwietnia konkurs a) na posadę młodszej nauczycielki w VI-klasowej szkole żeńskiej w Jarosławiu, b) na posady młodszych nauczycieli (nauczycielek) w 2 klasowych szkołach w Cieplicach, Majdanie i Szołoszowic, oraz na posady nauczycielskie w szkołach 1-klasowych etatowych w Boratynie, Cetuli, Mołodyczu, Ostrowie, Pełnatyczach, Radymnie żeńskiej, Świętem, Zabłotcach, Zamiechowie i w szkołach jednoklasowych filjalnych w Cieszacinie wielkim, Dąbrowicy, Grabowcu, Kidałowicach, Kisielowie, Radawie, Rozwienicy i Woli buchowskiej.

Rada szkolna okręgowa w Cieszanowie ogłosiła z terminem do 5 kwietnia b. r. konkurs na posady nauczycielskie w szkołach 1-klasowych etatowych w Dzikowie nowym, Gorajcu, Kobylnicy wołoskiej, Krowicy hołodowskiej, Lipowcu, Niemstowie, Ubłazowie, Załużu i w szkołach filjalnych w Bihalach, Frefeldzie, Futorach, Krowicy lasowej, Moszczanicy, Podemszczyźnie, Surochowie.

Hr. Andrzejostwo Potoccy wyjechali do Tryestu, skąd udadzą się w parmiesięczną podróż do Egiptu. W podróży towarzyszy im artysta malarz p. Kazimierz Pochwalski.

Z armji. Jenerał dywizji Hermann Bordolo de Boreo, komendant 30 dywizji piechoty, otrzymał order Leopolda. Krzyż wojskowej zasługi otrzymał kapitan 9 p. p. Józef Salinger, a order żelaznej korony III klasy Maurycy Schmidt brygadjer obrony krajowej we Lwowie. Starszy zarządca wojskowy Karol Janisch przeniesiony z Budapesztu do Przemyśla, a Wilhelm Dietrich z Przemyśla do Budapesztu.

Pomnik dla ś. p. Zyblikiewicza. W skutek petycji wniesionej przez liczne grono mieszkańców miasta Krakowa, przeznaczył sejm w r. 1889 na grobowiec dla ś. p. marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza 1500 zł. do dyspozycji Wydziału krajowego z poleceniem zajęcia się postawieniem grobowca. — W celu wykonania tego polecenia, Wydział krajowy pismem z 7 stycznia 1890 r. odniósł się do prezydenta miasta Krakowa z prośbą, aby zawezwał do konkurencji kilka firm kamieniarskich, istniejących w Krakowie, zażądał przedłożenia szkicu pomnika wraz ze szczegółowym opisem i kosztorysem który jednak w żadnym razie uchwalonego kredytu 1500 zł. przekraczać nie może, aby materjały te nadesłał Wydziałowi krajowemu wraz z swą umotywowaną opinją i wnioskiem co do oddania roboty jednemu z oferentów. Obecnie po przedłożeniu przez prezydenta miasta Krakowa sprawozdania, postanowił Wydział krajowy zatwierdzić ofertę pp. Błotnickiego i Chrośnibiewicza na postawienie pomnika na grobie ś. p. Zyblikiewicza. Pomnik ma być wykonany z granitu (kamienia karpackiego) cały szlifowany, wysokości 6 metrów. Ozdoby na pomniku, t. j. krzyż, palma i napis, mają być bronzowe wypukłe. Cały pomnik ma być wykończony w terminie 3 miesięcy, licząc od dnia zamówienia.

Zmarli. Ks. Julian Turkowicz, zmarł w Bochni w 57 r. życia a 34 kapłaństwa — Ks. Tyburcy Kneta, kapłan jubilat zakonu OO. Paulinów na Skałce w Krakowie, zmarł w 82 r. życia a 57 kapłaństwa — Edward z Młodecina Młodecki, właściciel dóbr w Kółeczkowie polskiem, zmarł w 70 r. życia.

Kuratorja fundacji br. Hirscha zgromadziła się d. 24 bm. na pierwsze posiedzenie w obecności komisarza rządowego, radzcy namiestnictwa p. Tadeusza Szawłowskiego.

Obrady zagaił — w zastępstwie br. Hirscha — dr. Joly i uwiadomił zgromadzonych, że rząd mianował ze swej strony członkami kuratorji pp.: radzcę dworu Edwarda Gniewosza, radzcę dworu dra Rosę, radzcę sekcyjnego Kazimierza Chłędowskiego i prof. dra Charkiewicza.

Następnie zabrał głos komisarz rządowy p. Szawłowski i oświadczył, że rząd otaczać będzie swoją życzliwą opieką fundację i użyczać swego poparcia kuratorji, aby ta humanitarna instytucja wedle zamiaru szlachetnego fundatora przynosiła rzetelną korzyść mieszkańcom Galicji i Bukowiny.

Po tem przemówieniu ukonstytuowała się kuratorja, wybierając swoim prezydentem Józefa Furtha, wiceprezydentem dra Arnolda Rapoporta, a drugim wiceprezydentem Edwarda Gniewosza.

Lewakowski... Rejtanem. Zwolennicy kandydatury dra Lewakowskiego porozrzucali po wszystkich lokalach publicznych we Lwowie a onegdaj rozdawali wyborcom spieszącym na zgromadzenie przedwyborcze do sali ratuszowej odezwy p. n. „Lewakowski czy Szczepanowski“. Nicby w tem złego nie było, bo przecież każdemu wolno agitować za swym kandydatem, gdyby w odezwie tej nie znajdował się jeden ustęp, który musi oburzyć każdego prawego Polaka. „Mieliśmy w narodzie naszym — czytamy w odezwie — męża o zdrowym rozumie, o stałym charakterze, o żelaznej woli, nieugiętego choć moskiewskie bagnety w piersi jego mierzyły — był nim Rejtan! Dziś Rejtanów nam trzeba! A Lewakowski ma wiele z żelaznego charakteru i prawości Rejtana!“

Używać do agitacji wyborczej nazwisk otoczonych aureolą czci najwyższej, błyszczących jak gwiazdy na horyzoncie naszej historji jest wielkim beztaktem, a niesumiennością już jest pociągać ku sobie nazwiskami tymi tłumy, które zachowawszy w piersi cześć dla tych nazwisk mogą ją stracić, jeśli — nie rozumiejąc, że to są sztuczki agitacyjno-wyborcze — widzą, że z tymi ideałami narodowymi porównuje się ludzi, którzy żadnych prawie usług ojczyźnie i krajowi dotąd nie oddali, i niczem innem się nie odznaczyli, jak tem, że z zasady sprzeciwiali się wszystkim uchwałom Koła polskiego, **polskiej** reprezentacji w Wiedniu. Wkrótce chyba usłyszymy coś o drugim naszym Kościuszce lub Mickiewiczu. Szanujmy mężów najzasłużeńszych w narodzie i nie szafujmy tak łatwo ich nazwiskami!

Pożar. Wczoraj wieczorem o godzinie 10 wybuchł ogień w mieszkaniu p. Katarzyny Schaffer przy ulicy Gródeckiej l. 69. Przyczyną pożaru była lampa, która spadłszy ze ściany rozbiła się, a od palącego się knota zajęła się nafta, której płomienie w jednej chwili ogarnęły łóżko i meble. Ogień byłby niezawodnie przybrał groźne rozmiary, gdyby nie rychła pomoc dwóch żołnierzy ze straży policyjnej, którym jeszcze przed przybyciem straży pożarnej, udało się ogień ugasić. Szkoda nieznaczna.

Ludność Galicji wedle ostatniego spisu wynosi — jak to podał nasz korespondent wiedeński według dat zaczerpniętych w centralnym urzędzie konskrypcyjnym — 6,133.910. Dziesięć lat temu liczyła Galicja 5,958.907 mieszkańców; w tem przeto dziesięcioleciu wzrosła jej ludność tylko o 75.003 mieszkańców.

W okresach poprzednich wzrost ludności był znacznie większy, albowiem wedle spisu z roku 1869 miała Galicja 5,444,689, a wedle spisu z roku 1857 miała 4,597.470 mieszkańców.

Sykanie w teatrze zaczyna wchodzić w modę we Lwowie. Wczoraj naprzykład, ilekroć publiczność chciała wywoływać znakomitą śpiewaczkę, pannę Russel, która cudownie śpiewała i prawdziwie porywała słuchaczy, lub panów Jeromina, Chodakowskiego i Warmutha, którzy również arcydzielnie wykonali swe partje, tylekroć gdzieś z kątów odzywały się zjadliwe sykania, co udzały zapał publiczności, a na artystów działały zapewne w sposób wysoce denerwujący.

Kto to syka? Czy wrogowie dyrekcji teatru, czy wrogowie śpiewaków? Nie wiemy i dochodzić nie jest naszą rzeczą; ale to wiemy, że na całym świecie przyjętym jest zwyczajem, iż wolno widzowi unieść się zachwytem i dawać oklaski, ale niewolno wyrażać swego niezadowolenia, a to dlatego, że psychologja powiada, iż nad zachwytem trudno panować gdy tymczasem niezadowolenie, jako uczucie zimne i spokojne, daje się łatwo stłumić.

Z tego powodu jest rzeczą wszędzie przyjętą, że policja wydala z sali osoby sykające, a takie, które do sykania używają kluczów, skazuje na areszt. Dlaczegoż więc nasza policja nie czyni tego? Przecież to tak łatwo rozstawić w rozmaitych miejscach amfiteatru tajnych ajentów i wyłowić tych „sykaczy“.

Koncert spacerowy towarzystwa św. Salomei odbędzie się w niedzielę dnia 1 marca w salach kasyna miejskiego. Na tym koncercie za dopłatą 10 ct. wylosowany będzie bardzo piękny na atłasie artystycznie malowany ekran, dar panny T.

Do Brazylji. Według doniesienia *Kurjera Codziennego* przyrodnik dr. Józef Siemiradzki wraz z kilku towarzyszami, pomiędzy którymi znajdować się ma dr. Stanisław Kłobukowski, wyruszy w maju do Brazylji. Z Rio de Janeiro podróżnicy puszczą się w głąb prowincji San Paolo, następnie do prowincji Parana, gdzie zabawią do października. Dalej z Montevideo udadzą się w górę rzeki Rio Negro do jeziora Nabnel-Huapi i do granic Araukanji, skąd powrócą przez Pampas. Celem wycieczki jest — jak wiadomo — zwiedzenie kolonij polskich.

Z powodu ospy szerzącej się co raz więcej w Przemyślu, nauka we wszystkich tamecznych szkołach rozpocznie się dopiero dnia 10 marca b. r.

Sarcopsylla penetrans. W pracy swej, omawiającej losy wychodźców naszych pod skwarnem niebem Brazylji, do plag emigrantów zalicza p. Adolf Dygasiński t. zw. „pchłę ziemną“ (*Sarcopsylla penetrans, Sandfloh*).

Owad ten, zdaniem wielu, najgorszej używa opinji. Wywoływać ma owrzodzenia, w których rozwijają się gąsienice, zapalenia członków, utratę ich, a nawet śmierć.

Oto, co mówi o nim Taschenberg w „*Bilder aus dem Insectenleben*“: „Jeżeli się pchły tej natychmiast nie usunie, wtedy dostaje się pod skórę, cienką jej warstwą osłaniając się tak, iż koniec tylko ciała owadu wygląda po za nią, umożebniając tym sposobem znoszenie jej na zewnątrz. Obecność owadu zdradza przykre swędzenie, jeżeli zaś łagodzi się je drapaniem, łatwo wtedy wywołać wrzody, sprowadzające silne zapalenie dotkniętego członka, często do amputacji zmuszające“.

Rehabilituje w części pasożyta A. Smith zamieszkały w Joinville w Brazylji, w przesłanej do *Naturwissenschaftliche Wochenschrift* korespondencji. Ciekawe ona i na czasie dla nas zawiera szczegóły.

Pchła ziemna jest o wiele mniejszą od pchły zwyczajnej (*Pulex irritans*), jakkolwiek ogólnym kształtem i barwą wielce do niej zbliżona; ostatnia wszakże para nóg, do skoków służąca, znacznie mniej u pierwszych rozwinięta. To też skacze ona rzadko, w wyjątkowych tylko okolicznościach; po za tem ruchy ma szybkie i zwinne. Napada stopy ludzkie i łapy zwierząt, z upodobaniem lokując się w palcach, w pobliżu paznogci. Czyni to zaś, o ile się zdaje, tylko samica, samce prowadzą życie ruchliwe, nomadyczne. Raz tylko Smith spotkał w pęcherzyku podskórnym dwa osobniki razem, z których mniejszy wydał mu się samcem.

Pchła, zamierzająca dostać się pod skórę, zamiary te zdradza lekkiem ukłóciem i nic łatwiejszego, jak usunąć ją wtedy, była nie miała czasu przebić się głębiej. Nie postarawszy się jednak natychmiast o pozbycie się niemiłego gościa, wgryza się on w ciało i to nietylko pod wierzchnie jego warstwy, ale znacznie głębiej. Odczuwamy wtedy przykre nieustające swędzenie, a pozbycie się pasożyta za pomocą zwyczajnie w tym celu używanej igły, ze względu na drobne jego rozmiary, niełatwą jest rzeczą.

W przeciągu dwóch dni pchła przedostaje się do warstw skóry, potrzebom pasożyta odpowiadających, wierzchnie jej warstwy pozornie zasklepiają się i tylko czasem ciemna podskórna plamka zdradza miejsce pobytu nieproszonego gościa. Uczucie swędzenia, wywoływane ssaniem krwi przez pasożyta, nie ułatwia również odkrycia go, złudnie bowiem odzywa się często w okolicach ciała sąsiednich, dość nawet oddalonych od dotkniętych owadem.

Wydobycie pchły z każdym dniem staje się trudniejszem. Odwłok jej szybko powiększa się, dorastając niekiedy wielkości ziarnka grochu; zakończeniem swojem dosięga wreszcie powierzchni skóry, często w tem miejscu stwardniałej i wtedy to rozpoczyna się składanie jaj. Tam, gdzie odzież nie stoi temu na przeszkodzie, dobywają się one, jak nasiona z owocu niektórych roślin, z pewną siłą rzutu tryskając niemal na zewnątrz. Wyjęcie pchły z ciała czynności tej nie przerywa; na odwłoku spostrzegamy wówczas czerwone, do muskułów nieco podobne smugi; kurczą się one i rozszerzają kolejno, a za każdym ruchem wyrzucają jedno jajko, niekiedy na odległość kilku cali, co przy dość szybko powtarzających się skurczach odwłoka sprawia wrażenie mikroskopijnego wodotrysku.

Zniósłszy jaja, owad sam zwolna wydostaje się z ciała i odpada, długą to jednak historja, kilka trwająca miesięcy i lepiej jest pozbyć się pasożyta inną drogą.

Po paru dniach jajka rozwijają się w gąsienice, kształtem i sposobem życia zbliżone do gąsienic pchły zwyczajnej. Pożywienia wyszukują sobie w pyle, przebywając z upodobaniem w gruncie piaszczystym. W 8—10 dni przechodzą w stan poczwarki.

Nigdy nie zdarza się, aby jajko pchły ziemnej, wewnątrz ciała ludzkiego czy zwierząt wydawało gąsienice. Bajka to, której źródło łatwo odgadnąć.

Mieszkańcy stref gorących chodzą wyraźnie boso, przytem nie starają się zwykle we właściwym czasie usunąć pasożyta, a gdy ten zasklepi się ostatecznie w ciele, ranią je ustawicznem drapaniem miejsc zaatakowanych. W ranki te właśnie składa następnie jaja drobny gatunek muchy, której gąsienice żyją w niem, powodują niebezpieczne owrzodzenia, psucie się i kurczenie ciała. Skutki te niedbalstwa i nie biegłości zrzucane bywają następnie na rachunek pchły ziemnej.

Nierzadko zdarza się napotykać mieszkańców Brazylji całe roje pcheł ziemnych pod skórą własną hodujących, którzy zamiast usuwać je, drapią się niemiłosiernie i ranią, co przy współdziałaniu gorącego klimatu, wrodzonego nieporządku i zaniedbania wszelkiej kuracji, często smutne sprowadza następstwa. Amputacje palców, a nawet nóg całych, w tem położeniu rzeczy łatwo się tłumaczą. Wszakże rozdrapanie miejsca, przez zwykłą pchłę ukłutego, te same sprowadziłoby skutki, nie działa więc tu zatem i pchła ziemna bezpośrednio.

Sprawozdanie swoje kończy Smith twierdzeniem, iż łatwiej daleko pozbyć się pchły *penetrans*, niż zwyczajnej pchły *irritans*, przyczem przekroczenia pierwszej zasługują na przyznanie jej okoliczności łagodzących, działa bowiem pod wpływem uczuć macierzyńskich, podczas gdy druga jest po prostu krwi chciwym rabusiem.

Temperatura. Termometr 0° R. Barometr 774°. Idzie w górę. Dzień prześliczny, słoneczny.

Z dyrekcji teatru otrzymujemy pismo, w którem nas prosi o podanie do publicznej wiadomości, że nikt nie jest upoważniony do sprzedawania lóż i miejsc siedzących na przedstawienia z udziałem panny **Russel**, oprócz kasy teatralnej, i że w razie jakich z tego tytułu nieporozumień, upraszza interesowanych o zgłoszenie się do dyrekcji, (gmach teatralny drzwi nr. 16).

W ten sposób pragnie dyrekcja usunąć wszelkie nadużycia.

Z Warszawy piszą nam: Działacze tutejsi postanowili dać przedstawienie amatorskie a na niem przedstawić operę Glinki: „Życie za cara“. Do sztuki tej potrzebne są ubiory polskie, kontusze i t. d. Otóż niedawno w klubie rosyjskim profesor uniwersytetu tutejszego Samokwasow, jeden z tutejszych działaczy rosyjskich i należący do owego kółka amatorskiego, prosił obecnego tamże jenerała Palicyna, aby z garderoby teatralnej, mianowicie z kostjumów potrzebnych do „Halki“, pożyczył owym amatorom ubiorów polskich. Jenerał Palicyn odmówił, twierdząc, że ubiory te bardzo drogie, że amatorzy mogą je poniszczyć, a on jako dyrektor ma obowiązek strzedz całości majątku teatralnego.

P. Samokwasow obruszył się na to, i zaczął wymawiać Palicynowi brak patrjotyzmu i że on dla celów partykularnych poświęca interesa ogólne rosyjskie, bo wiedzieć winien, że teatra amatorskie przyczyniają się do rusyfikacji. Palicyn odpowiedział, że on na stanowisku dyrektora teatru baczyć musi na dobro teatru, a nie jakiebądź inne cele mieć na względzie. Otrzymał za to nazwę: zdrajcy, a wreszcie w dalszej dyskusji p. Samokwasow jasno wypowiedział, że Palicyn może się uważać, że za słowa, jakie wypowiedział i odmowę dania garderoby dla rosyjskich patrjotów otrzymał od niego policzek. Palicyn zaraz potem opuścił klub, na drugi dzień wszakże posłał sekundantów do Samokwasowa.

Ale pan profesor sekundantów nie przyjął i wszelkiej satysfakcji honorowej odmówił. Sprawa stała się głośną i doszła do Hurki. Przywołał ich obydwóch i oświadczył: „Wyjeżdżam do Petersburga i nim powrócę proszę, abyście sprawę tę załatwili“.

P. Samokwasow *in optima forma* uroczyście przeprosił Palicyna.

Ludność Żołyni wynosi 1.637 mieszkańców. W r. 1880 liczyła Żołynia 1.891 mieszkańców, a zatem ludność jej zmniejszyła się o 254 osób.

Curiosum. Wychodzący w Norymberdze organ w języku „międzynarodowym“ p. t.: *La Esperantisto*, a zostający pod kierunkiem mieszkającego w Warszawie twórcy tego języka, p. Zamenhofa (dra Esperanto), nie zadawalnia się samą tylko prozą, lecz posiłkuje się też i poezją, również w języku „wszechświatowym“ tworzoną. Trudno się atoli w organie dra Esperanto spotkać z utworem poetyckim oryginalnym (snać język ten nie wyrobił sobie jeszcze piewców swojskich!), natomiast w *La Esperantisto* spotykamy często przekłady obcej poezji, przeważnie naszej i niemieckiej. W ostatnim numerze tego „organu“, — wydanym za miesiąc styczeń, znajdujemy „dosłowny“ przekład mickiewiczowskiej ballady: „Czaty“. W przekładzie nosi ona tytuł: „La vojevodo“, a pierwsze jej strofki brzmią ot tak:

„En vespera somera vojevodo kolera
Al la bejma kastelo rapidas,
Al la lito edzina kun teruro teafina
Li alvenas, — nemine le vidas.

En doloro brulanka kaj per mano tremanka
Sian grizan lipharon li prenis,
De la lito forizis, la maniboju zetiris
Kaj ektondris — kozako alvenis“.

Bardzo jędrnie!

Potworna zbrodnia. Z miasta Clark w Stanach Zjednoczonych (Nebraska) donoszą: „W tych dniach aresztowano tu S. B. Cowlesa prezydenta banku „Pacific“ pod zarzutem zbrodni mordestwa. Cięży bowiem na nim podejrzenie, iż zamordował swą żonę. Przed kilku dniami w domu Cowlesa usłyszano wołania i krzyk o pomoc, a gdy sąsiedzi wdarli się przemocą do domu, zobaczyli Cowlesa rannego leżącego na ziemi, żona jego nieżywa leżała obok łóżka. Pręgi widoczne na jej szyi wskazywały, iż poniosła śmierć przez uduszenie. Rana Cowlesa była bardzo nieznaczna. Gdy dowiedział się on o śmierci swej żony począł rozpaczać, i opowiadał, iż do domu jego wpadło jakichś dwóch zamaskowanych rabusiów, którzy napadli na niego, a gdy się on bronił uderzyli go tak silnie, że stracił przytomność i nie wie co się dalej działo. Rabusie ci więc musieli zamordować jego żonę i ukraść jej klejnoty, których też rzeczywiście brakowało. Policja opowiadaniu temu nie dała jednak wiary, a odbywszy w domu Cowlesa ścisłą rewizję znalazła klejnoty zmarłej, ukryte w skrytce, która mogła być znaną tylko osobie dobrze obznajomionej z rozkładem domu.

Tu powszechnie sądzą, że Cowles w skutek niepomyślnych spekulacyj giełdowych popadł w złe położenie finansowe, zamordował żonę, aby przyjść w posiadanie 5000 dolarów, tj. w posiadanie kwoty, na którą zmarła była zabezpieczoną. — W mieście wypadek ten wywołał wielkie wzburzenie i w pierwszej chwili chcieli mieszkańcy bankierowi wymierzyć doraźną sprawiedliwość, i zaledwie policja zdołała go obronić.

Dotychczas p. Cowles zaliczał się do najzacniejszych osób w Clarku.

Samobójstwo. Józef Molek, uczeń V klasy wyższej szkoły realnej w Krakowie, w przystępie chwilowego obłędu odebrał sobie życie przez powieszenie się.

Manja samobójcza szerzy się obecnie w Kopenhadze. W jednym dniu ubiegłego tygodnia cztery pary zakochanych odebrało tam sobie życie, a nazajutrz zaraz do czterech poprzednich przybyła jeszcze jedna. Tego samego dnia i na parę dni przedtem samobójstwem skrócili swe życie jedna ze znakomitych duńskich poetek, i znany w Kopenhadze literat. Przyczyną samobójstwa ich było rozgoryczenie w skutek niepowodzenia w ich zawodzie.

Aresztowania. Onegdaj rano aresztowała żandarmerja Macieja Szarka i Franciszka Habinę, włościan zamieszkałych w Brzegach nad Wisłą i odstawiła ich do Krakowa. Podczas rewizji policyjnej zabrano w domach ich wiele gazet i listów.

Ogłoszenie pamiętników Talleyranda, mające niebawem nastąpić, wydobywa z zapomnienia cały

szereg cytat i anegdot o tym największym dyplomacie wszystkich czasów. Talleyrand staje się dzięki nim współczesnym nieledwie.

Hrabia Las Cazes zapisał w „Memorjale świętej Heleny“, następujący o Talleyrandzie sąd Napoleona:

„Jest to człowiek nizki, podły (vil, degradé). Zdradzał wszystkich ludzi po kolei, wszystkie stronnictwa, cały świat...

„Ten oszust ma szczególny dar bałamucenia monarchów; ale biada temu, kto mu zaufa..

„Talleyrand nie umie dobrze pisać, ani nawet mówić; ale ma szczególny dar podsuwania innym myśli, insynuowania motywów, które dają im możność i pisać i mówić dobrze“.

Jakby na potwierdzenie zdania Napoleona przywodzi Sainte-Beuve epizod powrotu do Francji Ludwika XVIII., którego Talleyrand odstąpiwszy Napoleona był już towarzyszem. Na samem pograniczu Francji Ludwik XVIII otoczony świtą, z kancelarją przyboczną, całą noc zajęty był opracowaniem mowy, którą nazajutrz rano przy wjeździe do Francji miał wygłosić. Sekretarze, jeden po drugim, przedstawiali monarsze coraz nowe wersje, było to wszystko nie złe, był tam i Ludwik XV, i Marja Antonina, i śmierć ich męczeńska, i kraj z którego krew wyssał terroryzm i rządy „uzurpatora“, słowem było wszystko, ale jakoś nie pasowało. Król kładł jednę po drugiej te mowy pod przycisk i kazał nowe robić. Aż nareszcie znużony i znudzony, prosi do siebie Talleyranda, pokazuje cały stos nagryzmolonych orędzi i pyta o radę co ma począć. Talleyrand przerzuca okiem papiery, uśmiechnie się czasem, nareszcie odkłada wszystko na stronę i rzecze:

— Sire, W. M. dira ceci: „Bonjour mes amis, bonjour, rien n'est changé, il n'ya qu'un français de plus“. (Dzień dobry moje dzieci, dzień dobry. Nic się nie zmieniło, przybył tylko jeden Francuz pośród was)

— Jakto — spytał Ludwik XVIII, — to ma być wszystko?

— Wszystko Najjaśniejszy Panie!

— Ale to niepodobna, to zbyt krótkie.

— Ale [illegible] może W. K. Mość powtarzać dwa — trzy razy — cztery, jak wypadnie. Ja poręczam skutek.

Zamyślił się trochę król. Podobało mu się [illegible] w tej przemowie jedno — a mianowicie: że nie potrzebował długo uczyć się jej na pamięć, i niebawem z lepszą myślą udał się na spoczynek.

Jak przepowiedział Talleyrand tak się stało. Od chwili wjazdu do Francji, wszędzie gdzie witano nowego króla Ludwik XVIII powtarzał z rozrzewnieniem frazes insynuowany sobie przez Talleyranda i wszyscy byli zachwyceni. Ale najwyższy zapał owładnął wszystkimi przy wjeździe do Paryża. Tutaj król powitany uroczyście, kiedy powstał i przez łzy wygłosił swoje „Bonjour mes ami, il n'ya qu'un français de plus“, a potem tylko chustkę podniósł do oczu, wszystkie dłonie się ku niemu wyciągnęły, przeciągły okrzyk rozdarł powietrze, całowano szaty króla, podawano sobie słowa królewskie z ust do ust, a opinja publiczna i dzienniki dopatrywały w nich taką miarę cierpienia, uczucia i rozumu stanu, że uznały je za program całego panowania.

Rzecz prosta, że autorstwo tych słów przypisywano Ludwikowi XVIII, czemu nawet i on sam później uwierzył.

Napoleon, zazwyczaj szorstki, z taką gadziną jak Talleyrand dochodził często do wybuchów. Pewnego razu (Girardin: „M-r de Talleyrand“) w obecności kilku osób nie mogąc wytrzymać, wyciął Talleyrandowi policzek. Minister nic a nic się nie zmięszał i mówił dalej swoje.

Innym razem (ib.) na radzie ministrów podczas dość drażliwej dyskusji pochyliwszy się ku Napoleonowi, szeptał mu coś tak niegodnego, że Napoleon zawołał w głos.

— Tenez M-r de Talleyrand, vous n'êtes que de la m... dans un bas de soie.

Ciekawa rzecz jak będą opowiadane te sceny w Pamiętnikach Talleyranda.

Pani George Sand (Lett es d'un voyageur) kreśli następujący wizerunek księcia:

„Ta górna warga wąziuteńka i jakby wepchnięta o kocim profilu, wraz z dolną, grubą i obwisłą jak u satyra, kojarzą fałsz ze zmysłowością wyuzdaną, rysy twarzy miękkie i zaokrąglone, są znamieniem giętkości charakteru; na wydatnem czole fałd wyniosły, pogardliwy, nos duży, arogancki; przy tem wszystkiem wzrok przenikliwy, jaszczurczy. Tyle kontrastów na jednem zebranych obliczu znamionuje człowieka wyuzdania i małych czynów. Nigdy to serce nie zaznało ciepła szlachetnego wzruszenia; nigdy myśl prawa, zacna nie gościła w tym mózgu spracowanym aż do wyczerpania“.

Międzynarodowy kongres hygjeny obradować będzie w roku bieżącym od dnia 10 do 15 sierpnia w Londynie. Na czele komitetu urządzającego stoi ks. Westminster, członkami zaś są: prezes królewskiego kolegjum lekarskiego Andrzej Clark, dr. Bryat i inni.

Kwiaty na stołach jadalnych. Gdyby najzwyklejsze potrawy fijołkami i to świeżemi przyprawiać można było, jakżeby nam smakowały!

W Paryżu mają o tem ludzie wyobrażenie, na dowód czego parę słów:

Wprawdzie w starych arystokratycznych domach od czasów restauracji zwyczaje do dziś dnia nie zmieniły się w niczem, do dziś dnia stoły jadalne przeciążają zastawą sutą, bogatą, lśniącą od sreber i kryształów. Ale i w tych domach stawiają na stołach całe kosze kwiatów.

Hrabina Pourtalès ubiera stół według fantazji własnej, dziś rzucającej się na to, jutro na owo.

To festonami fijołków, wiązanych wstążkami o niewyraźnej barwie, dla kontrastu obrzuca świeczniki i łączy je ze sobą, to wieńcami róż otacza półmiski, to wreszcie pękami białych lilij podnosi światło świec jarzących.

W czasie uroczystych przyjęć w Chantilly u ks Aumale zdobią stoły całe tłumy strzelców z porcelany sewrskiej, mniej więcej ¼ wielkości naturalnej. Figurynki te w strojach z czasów Ludwika XVI-go istniały już na zamku Neuilly u króla Ludwika Filipa, a wykonane zostały w Sèvres, według wzorów, odrysowanych przez księżniczkę Marję, siostrę ks. Aumale.

Księżna Chartres gościom swoim ofiarowuje śliczne, własną ręką ozdobione spisy potraw. W rysunku piórkiem i w akwareli księżna jest mistrzynią. To też na stole u niej stawiają zawsze lampy z abażurami, ręką gospodyni malowanemi.

W ogóle w szanujących się jadalniach nigdzie nie spotkasz gazu lub elektryczności, świece i świece, a w najgorszym razie lampy zwyczajne.

Przedewszystkiem i nadewszystko w zastawach stołów zapomniano o stylu, zapanowała zaś niepodzielnie fantazja.

Przytem kwiaty, kwiaty i jeszcze kwiaty. Wężem wiją się po obrusach, wyglądają z za szklanek, kieliszków, serwet, otaczają półmiski, świeczniki, patery i dzbany. Nigdy ich dosyć, szczególniej storczyków.

Księżna Luynes w czasie uroczystych przyjęć stawia po dwóch końcach stołu dwie pyszne, olbrzymie wazy saskie, wypełnione różami i storczykami.

Za przykładem ks. Aumale t. zw. ongi „serwantki“ z figurynkami całą zawartość swoją wysypały po stołach jadalnych.

Nie było jej gdzie pomieścić, usunięto więc na rzecz figuranek saskich znaczną, do tej pory nawet konieczną część zastawy: każdy zatem z biesiadników jedną tylko ma przed sobą szklankę, co danie zmienianą, i jeden kieliszek, co gatunek wina zmieniany także. Drobna, mikroskopijnych niemal rozmiarów karafinka, dopełnia zastawy. Po za tem kwiaty i figurynki porcelanowe, figurynki porcelanowe i kwiaty. Te ostatnie ustawiają zwyczajnie w trzech wielkich wazach saskich środkiem stołu, otaczając je dokoła, na prawo i lewo, we wszystkich kierunkach figurynkami. Tu i tam rzucone od niechcenia: róża lilja, gwoździk, pęczek fiołków lub gałązka bzu dopełniają dekoracji.

Figurynki figurynkami, nie wszyscy rozporządzają niemi, ale kwiaty, kwiaty.

Raz jeszcze powtarzamy, gdyby najzwyklejsze potrawy przyprawiać można było fijołkami i to świeżemi, jakżeby nam smakowały!

Przed sądem powiatowym dla spraw karnych toczy się dziś rozprawa przeciw Drowi Neusserowi dyrektorowi Zakładu kulparkowskiego, oskarżonemu o występek z §. 331 i 332 u. k. to jest nadużycie swej władzy jako dyrektora zakładu i nieludzkie obchodzenie się z chorymi. Szczegóły opowiedziane w ciągu procesu przez p. porucznika Zakrzewskiego, na którym miano praktykować różne barbarzyńskie sposoby „lecznicze“ są rzeczywiście w najwyższym stopniu oburzające. Dziś po południu przesłuchiwać będą świadków a wieczorem zapadnie wyrok.

Dla braku miejsca odkładamy szczegółowe sprawozdanie z tego procesu na jutro.

Niemożebne.

Mąż. Ależ to masło jest gorzkie!

Żona. Ależ to niemożebne, grymasisz tylko, wszak mówiłeś sam tydzień temu, że masło to jest wyborne.

Teatr. Dziś w piątek wesoła i tak ulubiona przez publiczność komedja w 3 aktach M Bałuckiego „Klub kawalerów“. Jutro w sobotę „Trubadur“, drugi gościnny występ Elly Russel i pp. Warmutha i Chodakowskiego. W niedzielę po południu „Noc w Wenecji“ operetka Straussa; wieczorem „Przed ślubem“, wyborna komedja Zalewskiego, której wznowienie wywołało tak słusznie ogólne zainteresowanie.

W poniedziałek przedstawienie składane: Znakomita komedja Feyera „Zemsta bogini“; słynny dramacik Möllerowej „W Alpach“, z muzyką i śpiewami i „Złoty cielec“ wesoła komedja Dobrzańskiego. We wtorek „Aida“, występ panny Russel z pp. Warmuthem, Jeromiuem i Chodakowskim.

Literatura i Sztuka.

Opera. Nie wiem doprawdy, co w pannie Russel więcej podziwiać, czy śpiewaczkę, czy artystkę dramatyczną? Takiej Małgorzaty nie tylko na naszej, ale i na zagranicznych scenach dawno nie widziałem i nie słyszałem. Głos miękki, rozległy, sympatyczny, prowadzony z całą maestrją skończonej artystki, koloratura do najdrobniejszych szczegółów subtelna, akcja dramatyczna z wysoką inteligencją obmyślana i na scenie przeprowadzona, powierzchowność wielce dystyngowana i sympatyczna — oto cechy obecnego naszego gościa panny Elli Russel.

Wszystkie inne role pozostały w dawnych. dobrze już znanych rękach, i gdzie to możliwem było, wypadły lepiej niż kiedykolwiek. Widocznie wpływ wielkiej artystki oddziałał dodatnio i na otoczenie.

Prawdzic.

* **„Światełka“** ilustrowanego pisma dla dzieci, nr. 6 zawiera: Baranowski Bolesław, „Gwiazdka“. — Rawiczanka, „Kulawy Jacek“. — „Smutne przygody pani Kici“ (z piękną ilustracją). — „Szlachetny wygnaniec“. — Kroniczka miesięczna. — Zamek z węgli. — Skała rybołówek (osobny dodatek powieściowy). — Do rozwiązania. — Trafne rozwiązania itd.

* **„Ogród warzywny“** przez Seweryna Wiśniewskiego, dziełko znane ze swej praktyczności, wyjdzie za dni kilka w drugiem już wydaniu nakładem „Wydawnictwa ludowego“ (Lwów, ul. Czarnieckiego l. 1) Cena egzemplarza 15 ct.

* **„Szkolnictwo ludowe“**, organ nauczycielstwa ludowego. Pod tym tytułem zaczął pod redakcją p. Henryka Kisielewskiego wychodzić w Nowym Sączu dwutygodnik poświęcony sprawom szkolnym. Pismo to ma jak się zdaje zamiar wystąpić gorliwie w sprawie polepszenia materjalnego bytu nauczycieli szkół ludowych.

Część ekonomiczna.

§ **Choroby stadne.** W czasie od 10 do 17 lutego b. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Hroszówce (pow brzozowski); Princenthalu (pow. dobromilski); Miżyńcu (pow. przemyski); Laszkach zawiązanych (pow. rudecki); Nadybach (pow. samborski); Terle (pow staromiejski); Truchanowie (pow. stryjski); Rudzie turynieckiej (pow. żółkiewski).

Zarazę wąglikową: w Tuligłowach (pow. rudecki).

Różę wąglikową: w Dolhem ad Medyniec (pow drohobycki).

Wściekliznę: w Woli małej (pow łańcucki); Kłodzienku (pow. żółkiewski).

W tym czasie wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Drohobyczu (pow. drohobycki); w Debesławcach pow. kołomyjski); Ceberowie (pow. tarnopolski).

Nosacizna u koni: w Pakoszówce (pow. sanocki).

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono 1755 prosiąt, 3284 średnich i 1327 ciężkich bagonów.

Płacono: towar przedni po 43—44 ct wyjątkowo —.— ct. średni po 39—42 ct., lekki po 35—38 ct prosięta po 36 42 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej

Wiedeń 25 lutego.

(Z) Wreszcie wyemancypowała się dziś nasza giełda z pod wpływu berlińskiej. Wobec ogłoszonych już bilansów naszych banków, zakładów przemysłowych oraz kolei, kierunek zwyżkowy rozwinął się dzisiaj energicznie, a największe nadwyżki zdobyły Kredyty. Länderbanki, Waffeny i akcje kilku czeskich kolei. Waluty i dewizy podnosiły się ustawicznie w górę.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj. 308·25, węgierskie 340·—, Anglobanki 166 60, Uniony 245·75, Bankvereiny 118 25, Länderbanki 222 70, Ludwiki 212 —, Czerniowieckie 235 75, Renta papierowa 91·95, srebrna 91 95, austrjacka złota 109 85, papierowa 102 —, węgierska złota 105·30, papierowa 100 90, dukat 5·44, 20-frankówka 9·13—, 20-markówka 11·27, ruble 1·34¼ zł.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 26 lutego. Pszenica na wiosnę 8.51 do 8.53, na maj-czerwiec 8.31 do 8.33, na jesień 8.10 do 8.12. — Żyto na wiosnę 7.52 do 7.54, na maj-czerwiec 7.40 do 7.42, na jesień 6.74 do 6.76. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.58 do 6.60. na jesień 6.60 do 6.62 — Owies na wiosnę 7.26 do 7.28, na maj-czerwiec 7.23 do 7.25, na jesień 6.57 do 6.59. — Rzepak na styczeń-luty 13.20 do 13.30 na sierpień 13.90 do 14.—. — Spirytus prompt 18.37 do 18.62, na marzec 18.12 do 18.37 zł.

Peszt 26 lutego. Pszenica na wiosnę 8.21 do 8.23, na jesień 7.82 do 7.84. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.15 do 6.17. — Owies na wiosnę 6.93 do 6.95, na jesień 6.17 do 6.20. — Rzepak na sierpień 13.75 do 13.85. — Spirytus gotowy 17.25 do 17.75 zł.

Berlin 26 lutego. Pszenica loco 200.25, na kwiecień-maj 200.75. — Żyto loco 176.—, na kw.-maj 173.50 – Owies loco 152.50, na kw.-maj 153.50. — Spirytus loco 48.40, na styczeń luty 48.25, na kwiecień-maj 48.25 marek.

Tryjest 25 lutego. Spirytus gotowy 18.75 do 19.— zł.

Z zbożowych targów.

27 lutego	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	7.—	8 15	7 —	7 85	7.—	7 65	7 10	8 35
Żyto	5.90	6 40	5 80	6 25	5 75	5 95	5 95	6 45
Jeczmień	6 —	6 75	5 25	7 —	4 85	6 50	5 75	7 25
Owies	6 —	6 50	5 90	6·20	5 49	5 95	6 —	6.60
Groch	6 20	9 75	6 —	9 —	6 —	8 50	6 30	9 75
Wyka	—	—	0	0	0	0	—	—
Rzepak	—	—	—	—	—	—	—	—
Chmiel	—	—	—	—				
Konic. czer.	42	52	42	52	45	51	45	52
Konic. biała	—	—	—	—				—
Okowita	—							—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od —.— zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.
Owies poszukiwany. Ruch handlowy dość ożywiony.

Ostatnie wiadomości.

Według ogłoszonych wykazów, ludność W. ks. Poznańskiego wynosiła dnia 31 grudnia 1890 roku 1,852 094 głów, czyli o 20 000 więcej niż pięć lat temu. *Dziennik Poznański* pisze z tego powodu:

„Mały przyrost ludności w miastach W. ks. Poznańskiego, a ubytek w niemniej jak w 12 powiatach i to w przeciągu lat pięciu — jest smutną ilustracją panujących u nas stosunków. Zrobiły więc swoje kolonizacja, liczne prawa antipolski i opłakany stan stosunków naszych gospodarczych i społecznych. Znajdujemy się na najlepszej drodze do wyludnienia, które też było ideałem systemu bismarkowskiego. Sama powyższa statystyka powinna rządowi otworzyć oczy i odwrócić go od drogi, której się dotychczas trzyma tak uporczywie. Trzeba istotnie dużo złej woli i uprzedzenia ażeby na taką wyraźną mowę statystyki pozostać ślepym i głuchym.“

Telegramy „Przeglądu“

Skałat 27 lutego (pr.) Dziś przedstawiał się wyborcom mniejszych posiadłości hr Leon Piniński. Zgromadzenie wyborców nader liczne. Po przemówieniu jego i interpelacjach i licznych oklaskach przyjęto jednomyślnie i przez aklamację kandydaturę hr. Pinińskiego.

Paryż 27 lutego (pryw.) W usposobieniu sfer artystycznych i w ogóle publiczności co do wzięcia udziału w wystawie berlińskiej, zaczyna się raptowny zwrot. Detaille, malarz scen żołnierskich, który już był podpisał przyrzeczenie wzięcia udziału, cofnął je. Rozmaite szowinistyczne pisma wzywają ludność do zrobienia jakiej sceny cesarzowej Fryderykowej. *Le Démocrate* wzywa. aby ją i jej córki obrzucić błotem. *Egalité* radzi jej. aby nie przedłużała swego pobytu w Paryżu. Inne pisma zapraszają w anonsach amatorów do odegrania kociego koncertu na dworcu w dzień jej wyjazdu z Paryża.

Petersburg 27 lutego (pryw.) Powstaje znów projekt wyjazdu cara do środkowej Azji. Odbyć się to ma latem.

W roku przyszłym będzie uroczyście obchodzona rocznica wprowadzenia prawosławia na Wołyniu. Centrem uroczystości będzie miasto Włodzimierz wołyński.

Berlin 27 lutego (pryw.) Sfery urzędowe utrzymują, że cesarzowa Fryderykowa nie miała misji urzędowej i na własną rękę robiła propozycję artystom francuskim.

Obawiają się tu bardzo, aby motłoch paryski nie wyrządził jakiej impertynencji cesarzowej, lubo od rządu francuskiego nadeszło zapewnienie, że *kartaczami sprzątnie demonstrantów*.

Berlin 27 lutego. Virchow publicznie oświadczył, że tyle już przedłożono dowodów pożyteczności środka wynalezionego przez dra Liebreicha iż na razie niepodobna wątpić o tem, że środek ten przynosi w suchotach krtani tyle pożytku co limfa Kocha, albo może nawet i nieco więcej.

Londyn 27 lutego. W kopalni Silkworth wybuchły znowu rozruchy. Tłum napadł na dozorców i począł ich bić, a także potłukł wszystkie okna w budynkach zarządu. Gdy nadeszła policja tłum się rozszedł.

Paryż 27 lutego. Deroulède i dziesięciu wybitnych członków dawnej ligi patrjotycznej ogłaszają odezwę do ludności Paryża, wzywają ją do wstrzymania się od urządzenia jakiejkowiekbądź demonstracji przy odjeździe cesarzowej Fryderykowej z Paryża.

Lyon 27 lutego. W tutejszej operze dawano wczoraj poraz pierwszy operę Wagnera „Lohengrin“. Teatr był nabity doborową publicznością, która oklaskiwała z zapałem. Sukces opery ogromny.

Madryt 27 lutego. Rząd postanowił wypowiedzieć wszystkie traktaty zawierające klauzulę o najbardziej uprzywilejowanych mocarstwach. W tej mierze wysłał dziś notę do mocarstw.

Wiedeń 27 lutego. Na wczorajszy raut u księżnej Reuss przybył arcyks. Karol Ludwik, ministrowie Schöborn, Prażak, Zaleski i Steinbach, burmistrz dr. Prix oraz poseł dr. Plener.

Wiedeń 27 lutego. Hr. Kalnoky uda się w tych dniach do Pesztu, na dwór cesarski.

Peszt 27 lutego. W sejmie toczyła się dalej rozprawa szczegółowa nad ustawą o sądownictwie konsularnem i przyjęto wszystkiemi głosami przeciw głosom umiarkowanej opozycji i skrajnej lewicy po odrzuceniu wszystkich poprawek 9 paragrafów ustawy o wydawaniu wyroków w imieniu Cesarza i króla.

Petersburg 27 lutego. Tutejsze dzienniki donoszą, że w sprawie kolei syberyjskich stanowczo postanowiono rozpocząć bezzwłocznie budowę linji kolejowej z Złotouścia do Czelajabińska i z Władywostoku do Chabarówki, oraz zatwierdzono trasę z Czelajabińska do Tomska. Wieści krążą, że zezwolono również na budowę kolei z Samarkandu do Taszkiendu.

Nowy Jork 27 lutego. Z Iquique otrzymane depesze potwierdzają, że po bombardowaniu zajęli powstańcy miasto i dnia 15 bm. stoczyli bitwę z wojskami rządowemi, które straciły 500 zabitych. W mieście samem zamordowali powstańcy 200 niewiast i dzieci. Następnej nocy banda podpalaczy przeciągała przez miasto, lecz żołnierze floty rozpędzili ją, zabiwszy i zraniwszy 175 podpalaczy.

Dnia 17 bm napowrót obsadziły wojska rządowe miasto Iquique. Dnia 19 bm wrzała dalsza walka, a dopiero 20 bm. zawarto rozejm za pośrednictwem angielskiego komendanta floty.

Portsmouth 27 lutego. W obecności królowej spuszczono na wodę dwa statki pancerne „Rojal-Arthur“ i „Rojal Sovereign“, z których ostatni jest największym pancernikiem w świecie.

Paryż 27 lutego. *Temps* donosi, że do Brukseli przyjechał Boulanger i zamierza odbyć naradę z Rochefortem i swoimi paryskimi stronnikami.

Bukareszt 27 lutego. Senat uchwalił 52 głosami przeciw 50 głosom na wniosek posła z grupy parlamentarnej Cotargiu'ego, odroczyć obrady nad ustawą o wychowaniu publicznem, nad którą już od kilku dni toczyła się rozprawa ogólna.

Londyn 27 lutego. W izbie gmin zawiadomił Fergusson, że rząd nie poczynił żadnych kroków, aby na nowy okres przedłużyć działalność międzynarodowych trybunałów sądowych. Garnizon egipski pozostaje tymczasowo w Tokar, lecz o tem, jak on tam długo pozostanie, nic jeszcze nie postanowiono.

Belgrad 27 lutego. Z powodu rocznicy ogłoszenia Serbji królestwem i wstąpienia na tron króla Aleksandra, która przypada dnia 6 marca, przybędzie dnia 5 marca król Milan do Belgradu jako gość swego syna.

Paryż 27 lutego. *Figaro* omawiając pobyt cesarzowej Fryderykowej w Paryżu, propozycje, jakie ona zrobiła malarzom, ich zamiar wzięcia udziału w wystawie berlińskiej i wreszcie namiętne artykuły prasy szowinistycznej przeciw cesarzowej, pisze, że całą tę agitację zawdzięczać należy bulanżystom, których potajemnie popierali bonapartyści. W dalszym ciągu swego artykułu zaklina *Figaro* ludność, aby wobec cesarzowej Fryderykowej i nadal jak najuprzejmiej i najgrzeczniej się zachowywała. Wszystkie dzienniki, a nawet te, które dotąd bezmiernie wszystkich podburzały, wyrażają nadzieję, że podczas odjazdu cesarzowej nie nastąpią żadne nieprzyjaźne manifestacje. — Cesarzowa odjeżdża dziś w południe.

Klauzenburg 27 lutego. Rumuńskie zgromadzenie, zwołane celem zaprotestowania przeciw ustawie o ochronkach dla małych dzieci, uchwaliło protest przeciw tej ustawie. Na ulicy zgromadzony tłum kilkuset ludzi wnosił okrzyki nieprzyjaźne zgromadzeniu i chciał wtargnąć do lokalu obrad. Policja stała w pogotowiu. Członków zgromadzenia opuszczających lokal obrad witały tłumy okrzykami ubliżającemi.

Rzym 27 lutego. W procesie Palzoniego i jego spólników potwierdzili przesłuchani wczoraj świadkowie kradzież dynamitu, wyjazd anarchistów celem urządzenia zamachu i tę okoliczność, że skrzynia zawierająca dynamit wysłana została pod adresem Calzoniego.

W parlamencie wniósł deputowany Sangiuliano interpelację w sprawie wyprawy Moskala Aszynowa do Abissynji.

Sofja 27 lutego. Wczorajszą rocznicę urodzin ks. Ferdynanda obchodzono tu uroczyście. Po nabożeństwie odbyła się rewja garnizonu, po której było przyjęcie u księcia. Ciało dyplomatyczne złożyło u marszałka dworu swoje życzenia. Przy tej sposobności rozdano wiele orderów, a minister spraw zagranicznych Greków otrzymał wielką wstęgę orderu Aleksandra.

Wulkowicz odjechał dziś stąd do Konstantynopola, lecz zatrzyma się po drodze w Filipopolu.

Paryż 27 lutego. Na zgromadzeniu narodowego towarzystwa sztuk pięknych nie stała na porządku dziennym sprawa obesłania wystawy berlińskiej lecz członkowie zgromadzenia w prywatnych rozmowach byli zdania aby nie brać udziału w tej wystawie.

Spalato 27 lutego. Podczas wczorajszego obiadu galowego na pokładzie statku „Kaiser“ wzniósł niemiecki kontradmirał Schroeder toast na cześć Cesarza austrjackiego i gminy m. Spalato. Starosta toastował na cześć cesarza niemieckiego, burmistrz zaś na cześć Schroedera i niemieckiej marynarki.

Paryż 27 lutego. Cesarzowa Fryderykowa odjechała dziś o g. 10 m. 10 z dworca kolei północnej do Boulogne skąd osobnym pociągiem pojedzie dalej do Calais. — Podczas odjazdu jej nie było żadnych nieprzyjaźnych manifestacyj.

Na dworcu zebrało się kilkuset ciekawych przychodniów, którzy przypatrywali się odjazdowi cesarzowej. Niektórzy z nich powitali ją ukłonami. Okrzyków nie wznoszono żadnych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 lutego 1891.

HOTEL GEORGA. M. Bogdanowicz z Kossowa. A. Gaiewoszowa z Kontów. St. Urbańska z Dobr. sina. W. Wiśniewska z Krasiczyna. Wł. Drzewiecki z Koropca. St. Cieński z Wodnik. T. Cieński z Drohiczówki. J. ks. Sapieha i St. Adamowicz z Biłki. Z. Simmel z Berlina. J. Fütessy z Paryża. E. br. Hagen z Wielkich Ócz. J. Jabłonowski z Zagwoździca.

HOTEL ANGIELSKI. S. Łodyński z Nahorzec. J. Klus z Krakowa. B. Grek z Bursztyna. W. Raciborski z Podniestrzan. K. Turkuł z Jasłowca. W. Zaremba Grabowski z Turki. H. Walawski z Tesarowa.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Szan. abonentów. **Cennik towarów korzennych, win etc.** handlu Karola Bałłabana we Lwowie, przy ul. Halickiej 23.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 27 lutego godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	305 87	Węg. kolej półn. wschodn.	196 75
Alpiny	96 40	Wiedeńskie losy kom.	148 50
Kredyty węg.	340 —	Akcje tyton.	155·—
Anglobanki	165 75	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	246 —	Elbethale	221 75
Ludwiki	212 25	Länderbanki	223 10
Nordbany	278 —	Renta zł. węg.	105 10
Lombardy	130 50	Bankvereiny	117 50
Losy tureckie	37 25	Renta węg. pap.	100 90
Staatsbahny	246 25	Ruble	1 34·50
Czerniowieckie	234 75		

Usposobienie stałe.

Lwów, Z Izby handlowej 27 lutego 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego dez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210 —	213 —
„ lwow. czerniow. jass 200 zł. w. a	233 50	236 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a	305 —	308 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. galic. 5% 40 „	100 85	101 55
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	108 85	109 55
Banku hipot. 4 % wa los. w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4 % wa	98 65	99 35
Tow. kred. galic. 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41	95 50	96 20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 75	100 45
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 10	95 80

3. Listy dłużne za 100 zł.

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3 w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2 „	53 —	— —

4. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 30	105 —
Galic. fund. propinacyjnego 4 „	92 70	93 40
Bukow. fund. propin. 5 w a.	100 75	101 45
Kom. banku kraj. 5 pro. wa, I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4 %	98 30	99 —

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
„ „ Stanisławowa	28 50	30 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.39	5.52
Napoleondor	9.06	9 20
Półimperjał rosyjski	9 35	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.35	1.45
„ „ papierowy	1.33—	1.35—
100 marek niemieckich	56.20	56 85

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. i kurjer	Pociąg [illegible]	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]
Z Krakowa	4·03	9·28	8 50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8 15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	7 01		2 38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12 08		
Z Suczawy, Czerniow i Stanisł.		6.53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8· -			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2 28	8 30	4.20	7 20
Do Podwołoczysk	4 11	9 50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10 15		11 05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8 45		
Do Stanisławowa, Czerniewiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4 43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

29)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XI.

Drubarde zeszedł po niejakim czasie z drabiny ze swym gościem i zaprowadził go do swego mieszkania, złożonego z dwóch niewielkich pokojów, skromnie, ale porządnie umeblowanych

Główną ozdobę bawialni stanowiły pozawieszane na ścianach drzeworyty, odnoszące się do głośniejszych spraw kryminalnych ostatnich czasów. Były to wycinki z pism ilustrowanych, a naj pokaźniejsze tam miejsce zajmował rysunek z podpisem: „Zamordowanie Herminji Latouche przez jej kochanka Idziego Perier'a w restauracji pod Złotą Gwiazdą."

Drubarde wkrótce zwrócił na ów drzeworyt uwagę gościa.

— Trzeba panu wiedzieć — rzekł z wyrazem zadowolnienia z siebie, — że gdyby nie ja, człowiek ten byłby wyszedł cało z tarapaty Policja szukała go daremnie przez dni dziesięć dopóki jej na właściwy trop nie wprowadziłem. Wiadomo było, że się musi znajdować w pobliżu miejsca zbrodni, gdyż brakło mu czasu do ucieczki. Morderstwo natychmiast się wykryło, i na milę w około nie było zakątka ani dziury, którychby nie przeszukano. Nikt go nie widział wychodzącego z domu, gdzie czyn spełniono wczesnym ranKiem, kiedy jeszcze nie rozwidniało, gdyż działo się to w październiku — „A jeśli on wcale stamtąd nie wyszedł? — powiedziałem pewnego razu towarzyszom, którzy śmiać się ze mnie poczęli, zapewniając, że od piwnic do strychu, wszystko tam już starannie przepatrzono. — „A czyście zaglądali do pustych beczek?" — spytałem, — bo trzeba panu wiedzieć, że ów Idzi Perier był piwniczym w tym zakładzie. — „Nie zaszkodzi przejrzeć jeszcze piwnice. Może się tam gdzie skrył nasz ptaszek." — I było tak właśnie jak przeczuwałem Znaleźliśmy go, w beczce, której otwór zwrócony był do ściany, w ciemnym zakątku piwnicy Potrafił tam wyżyć przez dziesięć dni, przy pomocy siedmioletniej córeczki swej ofiary, którą zmusił do przynoszenia mu codzień żywności, zagroziwszy jej, że jeśli tego nie uczyni, zabije ją tak samo, jak jej matkę.

— Masz pan słuszność pysznić się swoją domyślnością, po tak świetnej wygranej.

— Ach! to była drobnostka w porównaniu z innemi mojemi pracami, szanowny panie. Ale narobiło to na razie wiele hałasu Trzy pisma podały wtedy mój portret, tuż obok podobizny mordercy, — to panu tylko powiem.

— Rozumiem, ile musiało panu pochlebić tak znakomite odznaczenie A teraz, czy mógłbym poprosić, jeśli łaska, o szczegóły dotyczące sprawy, dla której tu przybyłem?

— Jesteś pan przyjacielem Distin'a, przeto gotów jestem dla pana uczynić to, czegobym może odmówił własnemu bratu Powierzę panu jednę z książek, w które wpisuję szczegółowe sprawozdanie ze wszystkich ważniejszych spraw, któremi się zajmowałem.

— Będzie to naprawdę wielką uprzejmością z pańskiej strony.

— Rad jestem, że ją pan umiesz ocenić. Wiadomo, że pożyczając pierwszej lepszej książki znajomemu, doznajemy pewnej obawy o jej dalsze losy, gdyż może do nas wcale nie wrócić, albo być nam oddaną w bardzo opłakanym stanie; cóż dopiero, gdy chodzi o rzecz tak dla mnie ważną, jak te notatki, które zbieram od lat wielu! Dam panu jednak wielki dowód zaufania, powierzając ci opis sprawy Prévol, abyś go mógł u siebie wolnym czasem odczytać.

— Dziękuję panu ze szczerą wdzięcznością; możesz być zupełnie o swoję książkę spokojny.

Bibljoteka pana Drubarde'a składała z kilku rzędów półek zapełnionych ozdobnie poprawianemi książkami, których złocone grzbiety jaśniały z po za szklanych drzwi szafy, starannie zamkniętej. Były to dzieła treści mającej związek z jego zajęciami i upodobaniami: pamiętniki Vidocqa, słynnego mistrza sprawiedliwości Sanson'a, oraz życiorysy ludzi którzy w swoim czasie wstrząsali nerwami publiczności i wzbudzali w niej najżywsze zajęcie awanturniczem życiem lub zbrodniami

Dla tego rodzaju literatury nie żałował niczego Feliks Drubarde, aby dać jej utworom szaty godne ich znaczenia, przydając ulubieńcom swoim jeszcze godła i ozdoby, wyróżniające je z pośród innych. Do takich należała, książka oprawna w czerwony safian bogato wyzłacany, którą podał gościowi.

— Znajdziesz tu pan jak najdokładniejszy opis sprawy, — rzekł. — Skoro go pan przeczytasz i wytworzysz sobie własne zdanie co do tego zdarzenia, chciej do mnie powrócić, abyśmy mogli o tem pomówić.

— Będę u pana jutro o tej samej godzinie, jeśli na to pozwolisz, — odpowiedział mu Heathcote, kładąc dziesięcio-funtowy banknot na stole. — Przytem proszę pana, abyś raczył przyjąć tymczasowo tę drobnostkę, jako zaliczkę przyszłego wynagrodzenia za pański trud i dobre chęci. Nie chciałbym ich w żadnym razie wyzyskiwać, nadużywając pańskiej uprzejmości

Pan Drubarde zapewnił go, iż uczucia, jakie żywi dla Distin'a, czyniłyby go gotowym do wyświadczenia bezinteresownie wszelkiej przysługi każdemu z jego przyjaciół; ale dodał, że z innego punktu na rzecz się zapatrując, czas swój uważa jako mający pewną wartość. Mając za cały majątek maleńką posiadłość wiejską, z której dochodu musi ubogich krewnych utrzymywać, nie tylko dla siebie samego pracuje.

— Nim pan odjedziesz — rzekł w dalszym ciągu, bystrym wzrokiem wpatrując się w gościa, czy nie mógłbyś mi wyjaśnić powodów, dla których chcesz wywiedzieć się tak dokładnie o szczegółach tego morderstwa, rzeczy już tak dawnej i prawie zapomnianej?

Pytanie owo pragnął zadać Heathcote'owi, od samego początku rozmowy.

— Potrzebne mi są one dla wyjaśnienia tajemnicy innej, świeżo dokonanej zbrodni, gdyż za zbrodnię mam pewny bardzo dziwny wypadek śmierci, który może być w związku z tamtem morderstwem. Czy umiesz pan czytać po angielsku?

— Nie ale mam siostrzenicę, która zna ten język, i zobaczę się z nią właśnie dzisiaj, więc możesz mi pan dać papiery, które z sobą zapewne przywiozłeś

Heathcote dobył z pugilaresu szczegółowy opis śledztwa, wycięty z miejscowych dzienników, i oddając mu ćwiartkę rzekł:

— Skoro pańska krewna zechce panu przetłumaczyć to sprawozdanie, zrozumiesz przyczynę moich poszukiwań.

Po tych słowach Heathcote pożegnał gospodarza domu, i kazawszy się odwieźć do hotelu Badeńskiego, w którym obrał był sobie mieszkanie, zamówił dla siebie na wieczór bilet do teatru Komedji Francuzkiej, uważając tę rozrywkę za jedną dla siebie możliwą, przy usposobieniu umysłu, w jakiem się znajdował Miał wielu znajomych w Paryżu, ale z żadnym z nich nie życzył sobie zobaczyć się teraz; nie znajdowałby także upodobania w przechadzkach po mieście, którego wesołe ożywienie tak miłem bywało dla jego oka w innych czasach i przy innych okolicznościach.

Zajmował w hotelu dwa ładne pokoje z widokiem na bulwary, ale tym razem ani turkot przebiegających nieustannie po nich powozów, ani zmięszane odgłosy uliczne nie zdawały się dobiegać jego uszu, gdy siedział przy stole, zaczytany w sprawozdaniu, „sprawy Prévol;" a jeśli czasami głośniejszy jakiś wykrzyk przerwał bieg jego myśli, byłby w tej chwili wolał znajdować się gdzieś na odludnem pustkowiu, niż w samem ognisku wszelkich zabaw i rozkoszy światowych.

Istotnie znalazł w książce całkowite zeznanie służącego z restauracji pod firmą Henryka IV-go.

— Czy przypominasz sobie dwoje państwa, którzy jedli u was obiad w oddzielnym gabinecie, dnia 6-go września?

Służący zapamiętał ich dokładnie. Pani była bardzo ładna i pan też również przystojny; miał przytem pozor całkiem arystokratyczny. Mieli z sobą małą dziewczynkę. Pan ów zażądał osobnego pokoju i zamówił obiad wytworny, najstaranniej wybierając gatunki wina i słodycze deserowe. Winogrona i brzoskwinie miały być doborowe. Ci państwo zjedli obiad wcześnie, pomiędzy godziną piątą a szóstą. Pani wyglądała cokolwiek niespokojna czy też wzruszona, i jadła nie wiele. Towarzysz jej zdawał się bardzo nią zajęty i z dziewczynką się pieścił. O pół do siódmej, wybrali się na przejażdżkę do lasu. Powóz był już zamówiony, skoro tylko zasiedli do obiadu.

— Czy masz jakie powody do przypuszczenia, że ktoś mógł śledzieć tych państwa, gdy szli do do waszego zakładu?

— Przybyli do nas powozem, i nie uważałem, aby ktoś się im wtedy przypatrywał ze szczególną uwagą. Tylko kiedym wyszedł dla powiedzenia woźnicy, aby na nich zaczekał, bo ich ma zawieźć później do lasu, przypominam sobie, że zobaczyłem jakiegoś człowieka, stojącego naprzeciw hotelu, po drugiej stronie ulicy Nie byłbym na niego może zwrócił uwagi, gdyby nie to, iż miał podniesiony kołnierz od paltota, co mi się dziwnem wydało przy tak ciepłem powietrzu, które nawet wierzchnie okrycie czyniło zbytecznem.

— Czy ten człowiek zdawał się coś wypatrywać w waszej restauracji?

— Widziałem tylko, że spoglądał w okno pokoju, w którym ci państwo obiadowali. Ale ponieważ znajdowało się z boku domu i wychodziło na ogródek, więc chociaż było otwarte i wielka jasność z niego padała, niepodobna było zajrzeć z ulicy do wnętrza gabinetu.

— Nie było tam żadnych rolet ani zasłon?

— Nie, wieczór był wyjątkowo ciepły i pogodny. Wszystkie okna jadalnych pokojów były z tego powodu pootwierane.

— Cóż się potem stało z tym człowiekiem?

— Odszedł śpiesznie dalej, i na rogu ulicy zniknął mi z oczu.

Ciąg dalszy nastąpi.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak